

PATRYK PLESKOT

*Institut Historyczny  
Uniwersytetu Warszawskiego*

Kwartalnik Historyczny  
Rocznik CXIII, 2006, 3  
PL ISSN 0023-5903

## ROLA MARKSIZMU W HISTORIOGRAFII „ANNALES” W OPINIACH JEJ TWÓRCÓW I KRYTYKÓW

Rola marksizmu w historiografii „Annales” wielokrotnie była przedmiotem rozważań nie tylko francuskich badaczy. Temat ten podejmował m.in. Traian Stoianovich<sup>1</sup>, Hervé Couteau-Bégarie<sup>2</sup>, Guy Bois<sup>3</sup> czy Philippe Carrard<sup>4</sup>. Ten ostatni stwierdził, że związki grupy „Annales” z marksizmem były trudne i niejednoznaczne — podobnie jak w przypadku strukturalizmu nieklasycyjni historycy francuscy wykorzystywali część rozwiązań metodologicznych materializmu historycznego, nie przejmując jednak (z rzadkimi wyjątkami) całości doktryny. Warto bliżej przyjrzeć się temu ciekawemu i skomplikowanemu zjawisku.

Artykuł nie rości sobie pretensji do częściowego chociażby omówienia miejsca marksizmu w twórczości środowiska „Annales”. Skupia się na węższym problemie: jak krytycy i sympatycy ruchu „Annales”, a także sami annaliści oceniali wpływ marksizmu na kształtowanie się tego środowiska. Dyskusje nad tym zagadnieniem pojawiły się właściwie już wraz z narodzinami słynnego periodyku w 1929 r. i trwają do dzisiaj.

Poza literaturą, jako materiał wykorzystałem informacje zdobyte dzięki wywiadam przeprowadzonym z historykami francuskimi z kręgu „Annales” oraz kwerendę w archiwaliach Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales (EHESS).

Debata poświęcona roli marksizmu w twórczości annalistów często przybierała (i przybiera) czarno-białe barwy. Związany z komunistyczną lewicą francuski historyk Jean Bouvier przekonuje, że na międzywojenną francuską historiografię społeczno-gospodarczą największy wpływ wywarli Karol Marks i François Simiand<sup>5</sup>, co wydaje się zbyt uproszczoną

<sup>1</sup> T. Stoianovich, *French Historical Method. The Annales Paradigm*, Ithaca-London 1976, s. 134-153.

<sup>2</sup> H. Couteau-Bégarie, *Le phénomène „Nouvelle Histoire”. Stratégie et idéologie „des nouveaux historiens”*, Paris 1983, s. 225-243.

<sup>3</sup> G. Bois, *Marxisme et histoire nouvelle*, w: *La Nouvelle Histoire*, red. J. Le Goff, R. Chartier, J. Revel, Paris 1978, s. 375-393.

<sup>4</sup> P. Carrard, *Poétique de la Nouvelle Histoire. Le discours historique en France de Braudel à Chartier*, Lausanne 1998, s. 177-178.

<sup>5</sup> F. Simiand (1873-1935), absolwent Ecole normale, filozof i socjolog, współredaktor „L'Année Sociologique”, autor m.in. *Statistique et expérience. Remarques de méthode*, Paris 1922.

opinią<sup>6</sup>. Z drugiej strony trudno też do końca zgodzić się z twierdzeniem Gérarda Noiriela<sup>7</sup>, że środowiska marksizujące przed wojną — nawet bardziej radykalne niż „Annales” grupy skupione wokół „La Pensée” czy „La Nouvelle Pensée” — były dość krytycznie nastawione do marksizmu. Miał on dla nich stanowić swego rodzaju flagę, deklarację antyprawicową, a nie prawdziwą ideologię i metodę naukową<sup>8</sup>.

Uproszczonego charakter obu wypowiedzi można dostrzec poprzez analizę bardziej dogłębnych opinii polskich i francuskich badaczy na temat stosunku do materializmu historycznego dwóch „ojców założycieli” „Annales”: Marca Blocha i Luciena Febvre’a.

Marian Henryk Serejski w recenzji dzieła L. Febvre’a *Combats pour l’histoire*<sup>9</sup> z 1965 r. stwierdził wyraźnie, że francuski uczyony wraz ze swym kolegą M. Blochem był daleki od materializmu dialektycznego<sup>10</sup>. Niemniej polski badacz próbował nieśmiało polemizować ze stalinowskim potępieniem całego dorobku „burżuazyjnej” historiografii francuskiej, przekonując, iż „byłoby symplifikacją twierdzić, jak to się zazwyczaj czyniło niedawno, że wszystko, co się zmienia w nauce burżuazyjnej w okresie imperializmu, jest wywołane koniecznością przeciwstawienia się marksizmowi”<sup>11</sup>. Nie rezygnując z umieszczenia L. Febvre’a w gronie „lewicy burżuazyjnej”, dowodził, że niektóre wypowiedzi uczonego „częściowo solidaryzowały” lub „zbliżały się” do stanowiska marksistowskiego — np. postulaty planowania badań naukowych, uwzględniania czynnika materialnego w dziejach itp.<sup>12</sup>

Tak więc M. H. Serejski podkreślał fakt, że L. Febvre, nie będąc marksistą, nie był wrogiem marksizmu. Biorąc pod uwagę uwarunkowania polityczne, w jakim polskiemu badaczowi przyszło pisać swój tekst, wydaje się oczywiste, że był on przekonany o zbieżności podejścia materialistycznego i annalistycznego.

Taka opinia należała jednak do mniejszości; większość polskich i zagranicznych uczestników debaty do dziś zauważa przede wszystkim różnice w postrzeganiu historii przez „ojców założycieli” i marksistów. Sześć lat po M. H. Serejskim jego uczeń Andrzej Feliks Grabski doszedł do wniosku, że L. Febvre z „ogromnym zapałem polemizował z jednostronnie ekonomicznym widzeniem zjawisk społecznych” — m.in. z uczonymi wyznającymi teorię materializmu historycznego<sup>13</sup>. Jeszcze dobitniej wyraził się

<sup>6</sup> J. Bouvier, *Tendances actuelles des recherches d’histoire économique et sociale en France* w: *Aujourd’hui, l’histoire*, red. A. Casanova, F. Hincke, Paris 1974, s. 133.

<sup>7</sup> G. Noirielle, urodzony w 1950 r., pracownik EHESS, autor m.in. *Population, immigration et identité nationale en France (XIXe-XXe siècle)*, Paris 1992.

<sup>8</sup> Informacja zaczerpnięta z wystąpienia G. Noirielle w Ośrodku Kultury Francuskiej przy UW w 2004 r.

<sup>9</sup> L. Febvre, *Combats pour l’histoire*, Paris 1953.

<sup>10</sup> M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław-Warszawa 1965, s. 188–189.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> A. F. Grabski, *Marc Bloch — człowiek i uczyony*, w: M. Bloch, *Spółczesność feudalne*, Warszawa 1981, s. 39.

angielski historyk, bliski ruchowi „Annales”, Peter Burke. Jego zdaniem „neither Febvre nor Bloch took a great interest in the ideas of Karl Marx”<sup>14</sup>. Opinia ta, jak zobaczymy, jest zdecydowanie zbyt uproszczona.

Uzupełnieniem tez A. F. Grabskiego i P. Burke’a są teoretyczne rozważania Jerzego Topolskiego, który wyraźnie odróżnił tzw. interakcjonizm posybilistyczny (który według niego określał paradygmat twórców „Annales”) od marksizmu oraz zarzucił twórcom „Annales” nieumiejętność opisaną zmiany w historii i skupienie się wyłącznie na stałych strukturach<sup>15</sup>. Czy w rzeczywistości komunistycznej J. Topolski nie mógł w oficjalnym, akademickim podręczniku metodologii historii jednoznacznie pochwalić niemarksistowskiej szkoły naukowej? Wydaje się, że w 1973 r. — momencie publikacji tekstu — ograniczenie tego typu było do ominięcia.

Uczeni francuscy prowadzą bardziej zniuansowane badania nad rolą materializmu historycznego w twórczości „pierwszego pokolenia Annales”. Nie decydują się na postawienie jednoznacznej tezy o stosunku M. Blocha i L. Febvre’a do marksizmu. André Burguière<sup>16</sup> w odstępnie kilkunastu liniach stwierdza, że środowiska akademickie lat czterdziestych zaliczały „Annales” do nurtu marksistowskiego oraz że inklinacja ku historii ekonomiczno-społecznej wynikała przede wszystkim z francuskiej tradycji badań Augustina Thierry’ego, Edgara Quineta, François Guizota i Julesa Micheleta, a nie z myśli Marksa<sup>17</sup>.

Niejasne relacje L. Febvre’a z marksizmem podkreśla Maurice Aymard, zauważając, że choć autor *Rabelais* przekonywał, iż podstawy marksizmu znał każdy człowiek jego epoki, to jednak nigdy jasno nie przedstawił opinii co do zasadności lub niezasadności tez Marksa w warsztacie historycznym<sup>18</sup>. Według M. Aymarda, L. Febvre ogólnie tylko przekonywał o znaczeniu filozofa w rozwinięciu problematyki kapitalizmu i reformacji, przyznawał się do czytania i Marksa, i Lenina<sup>19</sup>. Potrafił w jednym tekście napisać, że ekonomia determinuje politykę, myśl i sferę duchową oraz że kapitalizm jest owocem reformacji<sup>20</sup>. Jednocześnie wyraźnie formułował swoje zarzuty wobec niektórych marksistowskich tez, wypominając np. pretensję do oceniania historii<sup>21</sup> czy wyśmiewając historyczną wartość *Wojny chłopskiej w Niemczech* Engelsa<sup>22</sup>.

<sup>14</sup> P. Burke, *The French Historical Revolution. The Annales School, 1929–1989*, Cambridge 1990, s. 54.

<sup>15</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 149–150.

<sup>16</sup> A. Burguière, pracownik VI Sekcji (EHESS), od 1969 r. członek redakcji „Annales”, autor m.in. *Bretons de Plozévet*, Paris 1975.

<sup>17</sup> A. Burguière, *Ecole des Annales*, w: *Dictionnaire des sciences historiques*, red. idem, Paris 1986, s. 48.

<sup>18</sup> M. Aymard, *The Impact of the Annales School in Mediterranean Countries*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 62.

<sup>19</sup> L. Febvre, *Pour une histoire à part entière*, Paris 1962, s. 350–366, zob. F. Dosse, *L’histoire en miettes. Des Annales à la „Nouvelle histoire”*, Paris 1987, s. 59–60.

<sup>20</sup> L. Febvre, *Pour une histoire*, s. 364–365; zob. F. Dosse, op. cit., s. 89–90.

<sup>21</sup> L. Febvre, *Combats pour l’histoire*, s. 109; zob. F. Dosse, op. cit., s. 59.

<sup>22</sup> F. Dosse, op. cit., s. 59.

Większość badaczy skłania się do twierdzenia, że nieco bliższy intelektualnie marksizmowi był M. Bloch. Wyjątek stanowił Witold Kula — we wstępie do polskiego wydania *Pochwały historii* uczony ten podkreślił, że mimo podobieństw metodologicznych (np. „klasowe traktowanie badanych społeczeństw”) M. Bloch nie był marksistą<sup>23</sup>. A. Burguière przekonuje jednak, że troska współzałożyciela słynnego periodyku o nieoddzielanie mentalności, świadomości społecznej od kontekstu społecznego i materialnego oraz przekonanie, że potrzeby i uczucia kształtują się na bazie materialnej, w pełni wpisywały się w klasyczny marksizm<sup>24</sup>. Sam M. Bloch przyznał kiedyś: „j'ai personnellement pour Karl Marx l'admiration la plus vive”, dodając jednak od razu: „est-ce que cependant assez pour que ses leçons servent éternellement de gabarit à toute doctrine?”<sup>25</sup>.

Jednocześnie A. Burguière zauważa, że M. Bloch, recenzując pracę pewnego angielskiego badacza na temat ekonomicznych podstaw religijności średniowiecza, stwierdził, że byłoby może użyteczniejsze przeanalizowanie wpływu postaw religijnych na średniowieczną gospodarkę<sup>26</sup>. To całkowite odwrócenie myślenia w schemacie wytyczonym przez Marksa.

Warto również podkreślić, że tradycje badań nad mentalnością czy zbiorowością są o wiele starsze niż marksizm i sięgają co najmniej do Wolteriańskich opisów monarchii Ludwika XIV. Co więcej, M. Bloch nigdy nie zgodził się z marksistowską teleologiczną wizją postępu i sztywnym, deterministycznym schematem, wedle którego struktura własności środków produkcji kształtowała mentalność klas społecznych<sup>27</sup>. Uogólniając ten wniosek, zauważmy, że dla wszystkich przedstawicieli środowiska „Annales” teleologizm stanowił główny zarzut kierowany pod adresem metodologii materializmu historycznego<sup>28</sup>. Jednocześnie, zdaniem Jean-René Suratteau, młodzi francuscy marksiści życzliwie spoglądali na periodyk M. Blocha i L. Febvre'a, uważając go za najbliższy metodologicznie, pomimo wszystkich różnic i przeświadczenia, że duet ze Strasbourga z pewnością nie mógł być uznany za marksistowski<sup>29</sup>. Dokładnie odwrotną tezę, zarazem bardziej wiarygodną, bo opartą na konkretnych przykładach, stawia Frédérique Matonti. Zdaniem tej badaczki środo-

<sup>23</sup> W. Kula, *Wstęp*, w: M. Bloch, *Pochwała historii*, Warszawa 1962, s. 15–21.

<sup>24</sup> A. Burguière, *L'anthropologie historique*, w: *L'histoire et le métier d'historien en France 1945–1995*, red. F. Bédarida, Paris 1995, s. 171–185; zob. też: F. Bédarida, *La notion de „mentalités” chez Marc Bloch et Lucien Febvre: deux conceptions, deux filiations*, „Revue de synthèse” 1983, 2, s. 333–349.

<sup>25</sup> F. Dosse, op. cit., s. 59; zob. pochwały Marksa w: M. Bloch, *L'étrange défaite. Témoignage écrit en 1940*, Paris 1957, s. 170. Można się zastanawiać, w jakiej mierze te pochwały były deklaracją ideową, a w jakiej kurtuazyjnym frazesem.

<sup>26</sup> A. Burguière, *The New Annales. A Redefinition of the Late 1960's*, „Review” 1. 1978, 3/4, s. 202.

<sup>27</sup> Idem, *L'anthropologie historique*, s. 171–185.

<sup>28</sup> Por.: H. Mukhia, *Témoignages étrangers*, w: *L'histoire et le métier d'historien*, s. 410.

<sup>29</sup> J. R. Suratteau, *Les historiens, le marxisme et na naissance des Annales: l'historiographie marxiste vers 1929: un mythe?*, w: *Au berceau des Annales*, red. Ch.-O. Carbonnel, G. Livet, Toulouse 1983, s. 243.

wisko komunistów–marksistów (część z nich dołączyła później do „Annales”!) ostro atakowało annalistów — np. Jacques Blot (to pseudonim) w dosadny sposób krytykował L. Febvre’a, F. Simianda i Fernanda Braudela; Jean Névy — F. Braudela, Annie Kriegel — Ernesta Labrousse’a, a Maurice Agulhon — Charles’a Morazé<sup>30</sup>.

Ogólne przeświadczenie o skomplikowanych relacjach założycieli „Annales” z marksizmem oddają słowa T. Stoianovicha: materializm historyczny był jego zdaniem jednocześnie rywalem i prekursorem paradygmatu „Annales”<sup>31</sup>. A. Burguière dodaje, że związki „Annales” z marksizmem zawsze były niejasne<sup>32</sup>. Sam, włączając się do tej międzynarodowej debaty, ująłbym to nieco inaczej: o ile twórców „Annales” nie można uznać za marksistów tout court, o tyle wypada stwierdzić, że na pewno nie byli oni do marksizmu uprzedzeni. Postawa taka w dużym stopniu wynikała z ich wyjściowej formacji światopoglądowej (lewicowy republikanizm), a także z faktu, że znajdowali w marksizmie — i w marksistowskiej historiografii — bogate podmioty intelektualne.

Zainteresowanie to osiągnie apogeum po II wojnie światowej, a zwłaszcza w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, czyli w epoce F. Braudela i E. Labrousse’a, określanej mianem „drugiego pokolenia «Annales»”. W okresie tym w nauce historycznej przeważającą (choć nie dominującą) rolę w szybkim tempie uzyskał paradygmat ekonomiczno–społeczny<sup>33</sup>, w którym większość historyków historiografii odnajduje podobieństwa z paradygmatem marksistowskim.

Badacze ci zastanawiają się jednocześnie nad przyczynami tej ofensywy i tych podobieństw. Często zauważa się, że w wyniku wojny pojawiła się potrzeba reorientacji nauki historycznej. Naprzeciw tej chęci wyszedł materializm historyczny, promowany przez radzieckich (i nie tylko) marksistów<sup>34</sup>.

Na gruncie francuskim reorientacja ta w dużej mierze przyjęła kształty wspomnianego ujęcia ekonomiczno–społecznego spod znaku F. Braudela i E. Labrousse’a. Paradygmat ten był próbą historiograficznej odpowiedzi na główne problemy powojennej rzeczywistości: kryzys, potrzebę modernizacji, niechęć do dorobku międzywojnia itp. Stanowił również reakcję na popularność marksizmu: jak pisze Alain Plessis, nurt historii społeczno–gospodarczej inspirował się, obok makroekonomii anglosaskiej, pomysłami Marksa i marksistowskich historyków<sup>35</sup>. Co więcej, materializm historyczny postrzegany był jako jedno z narzędzi w walce z tradycyjną, akademicką historią „historyzującą”, z którą nowe pokolenie

<sup>30</sup> F. Matonti, *Intellectuels communistes. Essai sur l’obéissance politique. La Nouvelle Critique (1967–1980)*, Paris 2005, s. 252–253.

<sup>31</sup> T. Stoianovich, op. cit., s. 237, zob. F. Dosse, op. cit., s. 58.

<sup>32</sup> A. Burguière, *Ecole des Annales*, s. 48.

<sup>33</sup> P. Pleskot, *Optymizm i świadomość kryzysu. Stan historiografii francuskiej na przełomie tysiącleci. Szkic*, „Historyka” 35, 2005, s. 79–103.

<sup>34</sup> Np. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 48.

<sup>35</sup> A. Plessis, *L’histoire économique*, w: *L’histoire et le métier d’historien*, s. 271–272.

uczonych — na większą skalę niż generacja M. Blocha i L. Febvre'a — nie mogło się pogodzić<sup>36</sup>.

Zwróćmy uwagę na podobieństwa tych zjawisk z sytuacją polską: tutaj też po wojnie pojawiły się głosy nawołujące do reorientacji historiografii, płynące nie tylko ze środowisk komunistycznych. Kryzys i potrzeba modernizacji były problemem takiej samej natury, pomimo wszystkich różnic geopolitycznych między Polską a Francją. Podobna w pewnej mierze reakcja historyków, której istotę stanowił skomplikowany splot przekonań metodologicznych, światopoglądowych, politycznych itd., zaistniała w tym samym „momencie intelektualnym” w obliczu końca wojny i powojennego kryzysu. Podobieństwo to należy uznać za jeden z najważniejszych czynników budowania wspólnoty intelektualnej między polskimi a francuskimi humanistami.

Porównywalna potrzeba reorientacji historiografii, a także chęć wykorzystania marksizmu jako metody niszczącej tradycyjną historiografię zaistniała również we Włoszech, gdzie, jak twierdzi Alain Schnapp, marksizm istniał w bardziej radykalnej formie niż we Francji<sup>37</sup>.

Marksizm polityczny, czyli komunizm, jako reakcja na sytuację powojenną, niekiedy okazał się w opinii niektórych badaczy dziejów „Annales” jeszcze bardziej pociągający niż marksizm „metodologiczny”, czyli materializm historyczny. Znaczna część annalistów przeżyła w latach czterdziestych i pięćdziesiątych epizod akcesu do Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK), niekiedy wręcz o cechach fanatyzmu. Pierre Nora<sup>38</sup> stwierdził nawet za René Rémondem<sup>39</sup>, że symbioza historyków z komunistyczną partią była jednym z najważniejszych zjawisk w powojennej historii<sup>40</sup>. O skali tego zjawiska niech świadczy anegdota przytoczona przez François Dosse<sup>41</sup>: François Furet i Jean Chesneaux<sup>42</sup>, komentując w kuluarach Sorbony wyniki egzaminu agregacyjnego w 1952 r., stwierdzili: „nous avons laissé quelques places aux bourgeois”<sup>43</sup>. Jednocześnie, na poziomie naukowym, we Francji nie powstała według P. Nory odrębna szkoła marksistowska, niezależna od „Annales”<sup>44</sup>. Należałoby uzupełnić tezę tego uczonego o stwierdzenie, że da się jednak wymienić

<sup>36</sup> R. Rémond, *Le contemporain du contemporain*, w: *Essais d'ego-histoire*, oprac. P. Nora, Paris 1987, s. 324.

<sup>37</sup> A. Schnapp, *Les „Annales” et l'archéologie: une rencontre difficile*, „Mélanges de l'Ecole Française de Rome” 93, 1981, 1, s. 478.

<sup>38</sup> P. Nora, pracownik EHESS, redaktor naczelny „Le Débat”, od 2002 r. członek Akademii Francuskiej. Autor m.in. *Français d'Algérie*, Paris 1961.

<sup>39</sup> R. Rémond, ur. w 1918 r., pierwszy prezydent uniwersytetu w Nanterre w latach 1971–1976; wieloletni dyrektor „Revue historique”. Autor m.in. *La Droite en France de 1815 à nos jours*, Paris 1954

<sup>40</sup> P. Nora, *Conclusion*, w: *Essais d'ego-histoire*, s. 355.

<sup>41</sup> F. Dosse, ur. w 1950 r., profesor uniwersytetu w Créteil. Autor m.in. *Michel de Certeau, le marcheur blessé*, Paris 2002.

<sup>42</sup> J. Chesneaux, profesor uniwersytetu Paris VII, współtwórca w 1975 r. „Cahiers du Forum Histoire”, autor m.in. *De la modernité*, Paris 1983.

<sup>43</sup> F. Dosse, op. cit., s. 212.

<sup>44</sup> P. Nora, *Conclusion*, s. 360.

grono historyków–marksistów, skupionych np. wokół wydawnictwa „Editions sociales”, niemających wiele wspólnego ze „szkołą” F. Braudela<sup>45</sup>.

Jak jednak przekonuje Jacques Le Goff, nawet uczeni uważający się za marksistów i komunistów tout court — tacy jak Albert Soboul, Michel Vovelle czy nawet stalinista Pierre Vilar — w wymiarze naukowym poważnie nie stosowali w swej metodologii dogmatów materializmu historycznego, wyznając bardziej elastyczną, „heretycką” wizję marksizmu<sup>46</sup>. Ten wieloznaczny i delikatny w interpretacji fenomen najlepiej obrazuje świadectwo J. Le Goffe’a: „Vilar, c’est un vrai marxiste. Et Vilar, c’est un grand historien. C’était un marxiste très bizarre — en tant qu’historien, sont marxisme était ouvert, intelligent, etc. En tant que citoyen, il était un communiste... vous pouvez ne pas croire, mais il trouvait que Staline était un modéré! C’était extraordinaire. Je me rappelle très bien que quand nous allions le voir, nous parlions l’histoire avec très grand plaisir et nous avons toujours peur du moment où il allait parler politique — parce que nous savions qu’il allait dire vraiment les choses épouvantables — ce qui était difficile de lui”<sup>47</sup>.

Zagadnienie stosunków francuskich intelektualistów z komunizmem jest niezwykle szerokie, stało się już przedmiotem wyczerpujących badań<sup>48</sup>, dlatego nie będziemy go tutaj rozwijać. Zamiast tego przyjrzymy się kilkudziesięcioletniej już debacie próbującej określić, jakie miejsce w warsztacie historycznym zajmował marksizm w przypadku dwóch uczonych symbolizujących „drugie pokolenie «Annales»” — F. Braudela i E. Labrousse’a.

J. Topolski w *Metodologii historii* cytuje wypowiedź F. Braudela z wykładu z okazji nadania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego (1967): „kładąc nacisk na systemy społeczno–gospodarcze nawiązuję, jak sądzę, do najtrwalszego dorobku myśli marksistowskiej”<sup>49</sup>. Ze słów tych wynikałoby, że w swoim mniemaniu F. Braudel może nie uważał się za marksistę tout court, ale był przekonany o zbieżności własnych pomysłów metodologicznych z ideą materializmu historycznego.

Wątek ten podejmuje Wojciech Wrzosek. Zauważa on deklaratywne hołdy składane przez F. Braudela Marksowi<sup>50</sup>. Według francuskiego historyka, autor *Kapitału* miał stworzyć „najpotężniejszą analizę społeczną minionego stulecia”<sup>51</sup>. Jednocześnie F. Braudel przeciwstawiał się marksizmowi w jego komunistycznym (czy jak chce W. Wrzosek — pozytywi-

<sup>45</sup> Zob. np. przykładową książkę wydaną przez to wydawnictwo: *Aujourd’hui, l’histoire*, (przyp. 6).

<sup>46</sup> Nieautoryzowany wywiad z J. Le Goffem z 31 stycznia 2005, materiał własny autora.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Zob. np. C. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista zaangażowany?*, Poznań 1999; F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia*, Warszawa 1996; F. Matonti, op. cit.

<sup>49</sup> J. Topolski, op. cit., s. 138. Autor cytuje Braudela w polskim tłumaczeniu, nie pisząc jednak, kto był tłumaczem. Tekst wystąpienia francuskiego uczonego Topolski zaczerpnął z „Kultury” z dnia 25 czerwca 1967 r.

<sup>50</sup> Z. Drozdowicz, J. Topolski, W. Wrzosek, *Swoistości poznania historycznego*, Poznań 1990, s. 191–192.

<sup>51</sup> F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 84.

stycznym) wydaniu. Przekonywał, że niektóre elementy doktryny Marksa w ogóle nie wytrzymują krytyki<sup>52</sup>.

Taka postawa zbliżałaby poglądy F. Braudela, toutes proportions gardées, do poglądów polskich „rewizjonistów”, krytykujących stalinowskie ujęcie materializmu historycznego, ale uważających się za marksistów. Jednak również to podobieństwo należy uznać za nie do końca pewne wobec faktu, że miejscami F. Braudel zupełnie negował postulaty Marksa, nie zgadzając się chociażby z jego koncepcją walki klas<sup>53</sup>. O wiele wcześniej niż niemiecki filozof sytuował też pojawienie się pierwszych elementów kapitalizmu i inaczej rozumiał rolę środków produkcji, wyraźnie odróżniając kapitalizm od wolnego rynku<sup>54</sup>.

Jak zauważa A. F. Grabski, F. Braudel, podobnie jak L. Febvre i M. Bloch, niechętnie patrzył ponadto na „ideę ciągłości”, obecną chociażby w marksowskim łańcuchu społeczeństwo pierwotne — niewolnictwo — feudalizm — kapitalizm — socjalizm<sup>55</sup>. Był zwolennikiem tezy o istnieniu sfer nazywanych „gospodarką-światem” (w oryginale częściej w liczbie mnogiej: „économie-mondes”), działających w sposób synchroniczny na różnych etapach rozwoju ekonomicznego<sup>56</sup>.

Na podstawie tych i innych różnic między marksizmem a „papieżem historyków” P. Burke wysunął wniosek, że F. Braudel „found it necessary to preserve a certain intellectual distance from Marx and even ore from Marxism, to avoid being trapped inside an intellectual framework he regarded as too rigid”<sup>57</sup>. Jak podkreślał sam autor *La Méditerranée*, „le génie de Marx, le secret de son pouvoir prolongé tient à ce qu’il a été le premier à fabriquer de vrais modèles sociaux, et à partir de la longue durée historique. Ces modèles, on les a figés dans leur simplicité en leur donnant valeur de loi, d’explication préalable, automatique, applicable en tous lieux, à toutes les sociétés”<sup>58</sup>. Z drugiej strony P. Burke zauważa, że struktura *Cywilizacji materialnej i kapitalizmu* F. Braudela odpowiadała w dużej mierze marksowskiemu modelowi baza–nadbudowa<sup>59</sup>. Ponownie zatem uwidacznia się brak jednoznacznych wypowiedzi na temat charakteru relacji „papieża historyków” z marksizmem „metodologicznym”.

Poruszając ten sam wątek struktury *Cywilizacji materialnej i kapitalizmu*, J. Topolski postawił dość ryzykowną tezę, że osiągnięcia polskiej szkoły historii kultury materialnej, inspirowane materializmem historycznym, skłoniły F. Braudela, bardzo wysoko oceniającego dokonania

<sup>52</sup> Zob. wypowiedź F. Braudela w „Review” 1, 1978, 3/4, s. 255.

<sup>53</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 2, Gdańsk 1976, s. 91; zob. Z. Drozdowicz, J. Topolski, W. Wrzosek, op. cit., s. 193–194.

<sup>54</sup> F. Dosse, op. cit., s. 141, 143–149.

<sup>55</sup> A. F. Grabski, *Koncepcja historii globalnej — Fernand Braudel*, w: idem, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 495.

<sup>56</sup> F. Dosse, op. cit., s. 150–151; zob. F. Braudel, *Civilisation matérielle, économie et capitalisme*, t. 3, Paris 1979, s. 66 n.

<sup>57</sup> P. Burke, op. cit., s. 50.

<sup>58</sup> F. Braudel, *Ecrits sur l’histoire*, Paris 1969, s. 80.

<sup>59</sup> P. Burke, op. cit., s. 45; zob. F. Braudel, *Civilisation matérielle*, t. 1–3, Paris 1979.



pracowników Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, do zajęcia się kulturą materialną kapitalizmu<sup>60</sup>. Jeżeli rozumowanie to jest słuszne, dowodziłoby znacznego wpływu polskiej historiografii na działalność badawczą Braudela. Moim zdaniem jest to przypuszczenie idące zbyt daleko.

Wśród metodologicznych poglądów francuskich historyków z kręgu „Annales”, szczególnie tych sytuujących się zdecydowanie na lewej stronie sceny ideologiczno-politycznej (w odróżnieniu od gaullisty F. Braudela), można znaleźć kilka punktów wspólnych z tezami materializmu historycznego. Postać E. Labrousse’a, promotora wielu doktorantów z dziedziny historii ekonomiczno-społecznej, jest najlepszym przykładem takiej postawy. Jak zobaczymy, postawy ponownie opisywanej niejednowymiarowo.

Niektórzy badacze francuscy przekonują, że wystąpienie E. Labrousse’a na konferencji naukowej poświęconej setnej rocznicy rewolucji 1848 r. świadczyło o zbieżnym z marksizmem charakterze jego poglądów metodologicznych. Uczony przekonywał tam, że najważniejszą przyczyną kolejnych francuskich rewolucji (z lat 1789, 1830, 1848) był kryzys gospodarczy, któremu towarzyszyć musiały konflikty społeczne i kontestacja polityczna<sup>61</sup>. Zgadzało się to w pełni z założeniami marksizmu, choć dzisiejsi specjaliści dowodzą częściej przeciwnej tezy: rewolucję francuską i październikową poprzedzał szybki wzrost gospodarczy. P. Burke, biorąc te i podobne twierdzenia E. Labrousse’a za podstawę swojej refleksji, stwierdził jednoznacznie, że przyjaciel (i w jakimś sensie rywal) F. Braudela był marksistą<sup>62</sup>. Znaczący pozostaje ponadto fakt, że uczony stał na czele Institut Français d’Histoire Sociale, wydającego lewicowy periodyk „Le Mouvement social” i gromadzącego materiały do historii klasy robotniczej<sup>63</sup>.

Jednocześnie dość często pojawiają się głosy, że podobieństwa między przekonaniem E. Labrousse’a a przekonaniem marksistów nie można jednak absolutyzować. Francuski badacz bronił się przed monokausalnym tłumaczeniem zjawisk historycznych, co było grzechem wielu prac stricte marksistowskich<sup>64</sup>. Podobnie było w przypadku długoletniego członka FPK A. Soboula. Co prawda uważał on, że rewolucja francuska zgodnie ze schematem materializmu historycznego była wystąpieniem burżuazji przeciwko systemowi feudalnemu, niemniej nie godził się na identyfikację ruchu sankiulotów z proletariatem i automatycznym

<sup>60</sup> J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 252.

<sup>61</sup> E. Labrousse, *Comment naissent les révolutions*, w: *Actes du Congrès historique du centenaire de la Révolution de 1848*, Paris 1948; zob. też: Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, *Histoire et historiens en France depuis 1945*, Paris 2003, s. 31–32.

<sup>62</sup> P. Burke, op. cit., s. 54.

<sup>63</sup> D. Ozanam, *Enseignement et recherche en France de l’Ancien Régime à nos jours*, w: *La recherche historique en France de 1940 à 1965*, przedm. J. Glénisson, Paris 1965, s. 116.

<sup>64</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, op. cit., s. 36; z drugiej strony A. Burguière apriorycznie stwierdził, że Labrousse nie negował zasadności marksistowskiego schematu, A. Burguière, *Ecole des Annales*, s. 48.

wpisywaniem wszystkich wydarzeń w jeden schemat<sup>65</sup>. Przekonywał ponadto, iż zbytne skupianie się na gospodarce kosztem społeczeństwa doprowadza do tego, że „l’histoire perd son esprit”<sup>66</sup>. Nie przeszkadzało to uczonemu toczyć zawziętych sporów z Denisem Richetem<sup>67</sup> na temat warsztatu historycznego i stosunku do marksizmu<sup>68</sup>.

Jest bardzo charakterystyczne, że sami annaliści, oceniający po latach rolę marksizmu w swoim środowisku, niekiedy bardzo sceptycznie i ostrożnie podchodzą do określenia głębokości wpływu myśli Marksa na własny warsztat historyczny. Ich zdaniem „metodologiczny” marksizm à la française był w większości przypadków deklaracyjny i w pewnej mierze sztuczny; ideologiczne deklaracje (wynikające głównie z politycznych przekonań) nie szły w parze z prawdziwą refleksją nad marksizmem. Tak twierdzą m.in. Jacques Revel i J. Le Goff. Ten pierwszy przekonuje: „Oui, bon, je l’écris et je continue à penser que dans le cas français le marxisme a joué un rôle très faible. Beaucoup de ces gens pouvaient être des communistes à titre... comme citoyens [pauza] — pas tous, mais c’était important en France [uśmiech]. Mais ça se ne passait pas du tout dans un type de l’analyse. Si vous prenez quelqu’un comme Agulhon, qui a été un militant communiste jusqu’à 1968, dans les travaux d’Agulhon il n’y a pas d’analyse marxiste. Même Vovelle, qui restait communiste, je pense, jusqu’aujourd’hui [śmiech], là, il y a... [pauza], bon, ça tire aussi à la faiblesse de marxisme français, par rapport au marxisme anglais, par exemple, qui était beaucoup plus sophistiqué”<sup>69</sup>.

Opinię tą podziela J. Topolski, uznając (już po 1989 r.) marksistowskie przekonania P. Vilara za „rzecz raczej wyjątkową w szkole Annales”<sup>70</sup>. Również Christian Delacroix<sup>71</sup>, F. Dosse i Patrick Garcia<sup>72</sup>, niezwiązani bezpośrednio z annalistami, wpisują się w argumentację J. Revela i J. Topolskiego. Stwierdzają oni, że dzieła Marksa nie cieszyły się dużą poczytnością we Francji. Wyjątkiem były opracowania Louisa Althussera. Niemniej trójka francuskich badaczy ponownie podkreśla, że nawet uczeni uważający się za adeptów autora *Manifestu komunistycznego* i czynnie

<sup>65</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, op. cit., s. 36.

<sup>66</sup> A. Soboul, *Problèmes théoriques de l’histoire de la Révolution française*, w: *Aujourd’hui, l’histoire*, s. 263.

<sup>67</sup> D. Richet (1927–1989), pracownik EHESS, autor m.in. *La France moderne. L’esprit des institutions*, Paris 1980

<sup>68</sup> Zob. wymianę opinii między tymi historykami na łamach „Annales” 1970, 6, s. 1494–1496; por. M. Harsgor, *Total History: the Annales School*, „Journal of Contemporary History” 1978, 1, s. 6. Spory między samymi annalistami na temat roli marksizmu w metodologii historii raz jeszcze dowodzą niejednoznaczności postrzegania myśli Marksa w tym środowisku.

<sup>69</sup> Nieautoryzowany wywiad z J. Revelem z 2 lutego 2005 r., por. przyp. 46.

<sup>70</sup> J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 118.

<sup>71</sup> Ch. Delacroix, profesor na uniwersytecie w Créteil, autor m.in. *La falaise et le rivage. Histoire du „tournant critique”*, „Espaces-Temps” 1995, 59–61.

<sup>72</sup> P. Garcia, profesor na uniwersytecie w Wersalu, autor m.in. *La Bicentenaire de la Révolution française. Pratiques sociales d’une commémoration*, przedm. M. Vovelle, Paris 2000.

działający w strukturach FPK nie stosowali w rzeczywistości „czystego” materializmu historycznego<sup>73</sup>. Do podobnych wniosków doszedł w innym miejscu J. Revel, dla którego marksizm nie stanowił pierwszorzędno tematu teoretycznych dyskusji historyków, z wyjątkiem P. Vilara<sup>74</sup>.

Wydaje się, że postawy tej znowu nie można jednak absolutyzować. Zachowanie dystansu do marksizmu „metodologicznego” i brak wyczerpującej znajomości komunistycznych „klasyków” (choć przecież prace Marksa studiowano na zajęciach uniwersyteckich!) nie oznaczały moim zdaniem zamknięcia się na inspiracje (często pośrednie) i nie wykluczały „życzliwego” stosunku do dokonań tych historyków z krajów Europy Wschodniej, którzy deklarowali się jako marksiści (mniej lub bardziej prawdziwie). Zauważają to zresztą wymienieni w powyższych akapitach badacze. Ów „tolerancyjny” stosunek środowiska „Annales” i VI Sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes (EPHE) do marksizmu doskonale streszcza wypowiedź F. Braudela podczas konferencji w Binghamton z 1977 r.: „le libéralisme, ce n’est pas seulement une politique vis-à-vis des personnes, c’est une politique vis-à-vis des idées — —. En fait, nous acceptons la pensée de Marx, la problématique marxiste un peu comme si Marx avait soutenu sa thèse d’Université en 1867 avec «Le Capital» — —. Donc, nous avons accepté la pensée marxiste parmi d’autres. Elle ne nous a pas servi de crédo, elle ne nous a pas servi de cadre, mais nous ne l’avons pas tenue à l’écart — —. Plus que vous ne le pensez, dans un pays comme le nôtre — — les idées de Marx ont pénétré en profondeur — —. Cela ne vous étonnera donc pas que nous nous soyons bien entendus avec quelques marxistes anglais, que nous avons fait très bon ménage avec des marxistes polonais”<sup>75</sup>.

Zagadnienie inspiracji, często luźnych, pośrednich i zaledwie częściowych, dobrze ilustruje świadectwo Georges’a DUBY’ego. Autor *Czasu katedr*, który w przeciwieństwie do swych licznych kolegów nigdy nie wstąpił do FPK, zaznacza, że w okresie 1955–1965, zajmując się historią społeczną, wykorzystywał marksizm jako jedną z teorii badawczych. Oceniając własne badania, stwierdził, że konstrukcja książki *Guerriers et paysans* w dużej mierze opierała się na pojęciach klas i środków produkcji<sup>76</sup>. W innym miejscu dodał, że jednym z jego głównych problemów badawczych była analiza relacji między środkami produkcji a rozkładem stosunków społecznych<sup>77</sup>. Jeszcze gdzie indziej przyznawał, że w jego rozwoju intelektualnym marksizm odegrał poważną rolę<sup>78</sup>. Wystarczy jednak zajrzeć do wspomnianej pracy, by przekonać się, iż doskonale wpisuje się ona nie tylko w tradycje francuskiej historii gospodarczo-społecznej,

<sup>73</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, op. cit., s. 35–36.

<sup>74</sup> J. Revel, *L’histoire sociale*, w: *Une école pour les sciences sociales: de la VI Section à l’Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales*, red. J. Revel, N. Wachtel, Paris 1996, s. 53–54.

<sup>75</sup> F. Braudel, *En guise de conclusion*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 249.

<sup>76</sup> G. DUBY, *L’Histoire continue*, Paris 1999, s. 106.

<sup>77</sup> *Le Moyen Age. Entretien avec Georges DUBY*, w: *Aujourd’hui, l’histoire*, s. 202.

<sup>78</sup> F. Dosse, op. cit., s. 223.

autonomicznej w stosunku do Marksa, choć na pewno Marksem inspirowanej, ale również wykorzystuje warsztat antropologiczny, poruszając problematykę daru czy hojności w średniowiecznej gospodarce<sup>79</sup>.

To, że G. Duby odrzucał jeden z głównych dogmatów materializmu historycznego: sztywny podział *infractures*–*superstructures* i przekonywał o nieustannym mieszaniu się materialnej bazy i mentalnej nadbudowy, a nie ich prostej, hierarchicznej zależności<sup>80</sup>, oraz podkreślał przemożny wpływ zwyczaju i stosunków ludzkich na gospodarkę<sup>81</sup>, pokazuje dowolność podejścia do marksizmu „metodologicznego”. Niemniej fakt posługiwania się terminami zaczerpniętymi z teorii Marksa i ogólny wpływ myśli filozofa jest niezaprzeczalny. To „podwójne oblicze” materializmu historycznego u G. Duby’ego uwidacznia się w przekonaniu uczonego, że w celu wyjaśnienia danego społeczeństwa należy brać pod uwagę nie tylko czynniki gospodarcze, lecz również społeczne wyobrażenia, jakie ma ono na swój temat<sup>82</sup>.

Można zatem, uogólniając ten przykład, stwierdzić, że marksizm stanowił po prostu jedną z pobudek intelektualnych, jeden z modeli, który annaliści kształtowali według własnych przekonań i potrzeb. Sam jednak fakt, że marksizm zaliczał się do tych źródeł inspiracji (wraz ze strukturalizmem Claude’a Lévi-Straussa<sup>83</sup>, socjologią Georges’a Gurvitcha<sup>84</sup>, geografą Paula Vidala de la Blache<sup>85</sup>, ekonomią–socjologią F. Simianda<sup>86</sup>, filozofią Michela Foucaulta<sup>87</sup> itp.), dowodzi, że materializm historyczny odegrał mniej lub bardziej znaczącą rolę w kształtowaniu paradygmatu „drugiego pokolenia *«Annales»*”.

Jeśli chodzi o zainteresowanie francuskich badaczy dokonaniem marksistowskich szkół historycznych z za żelaznej kurtyny, większość annalistów, a także krytyków i sympatyków tego środowiska wskazuje na obustronną wolę utrzymywania kontaktów i chęć współpracy. Jak przekonuje J. Le Goff, metodologia badaczy z państw „demokracji ludowych” była dla pokolenia F. Braudela pociągająca, ponieważ „*ces historiens cherchaient, comment dire, des lignes de conduites, des fils conducteurs*”<sup>88</sup>. Amerykański socjolog Norman Birnbaum dodaje, że annaliści

<sup>79</sup> Zob. G. Duby, *Guerriers et paysans: VII-XII siècle, premier essor de l'économie européenne*, Paris 1973.

<sup>80</sup> P. Nora, *Conclusion*, s. 359–362.

<sup>81</sup> *Le Moyen Age. Entretien avec Georges Duby*, s. 205.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 206.

<sup>83</sup> Zob. C. Lévi-Strauss, *Anthropologie structurale*, Paris 1958.

<sup>84</sup> Zob. G. Gurvitch, *Le concept des classes sociales*, Paris 1954.

<sup>85</sup> Zob. P. Vidal de la Blache, *Principes de la géographie humaine*, Paris 1995.

<sup>86</sup> Zob. F. Simiand, *Méthode historique et science sociale. Etude critique d'après les ouvrages récents de Lacombe et de M. Seignobos*, „Revue de Synthèse historique” 1903, wydrukowane w: „*Annales E.S.C.*” 1960, 1, s. 83–119; idem, *Méthode historique et sciences sociales*, Paris 1987.

<sup>87</sup> Zob. M. Foucault, *Les mots et les choses. Une archéologie des sciences humaines*, Paris 1992.

<sup>88</sup> Nieautoryzowany wywiad z J. Le Goffem, op. cit.

zwrócili się ku marksizmowi — w tym też polskiemu — z racji „general, indeed voracious, human curiosity and sympathy”<sup>89</sup>.

Część uczonych i świadków epoki szuka przyczyn tego wzajemnego pragnienia utrzymywania relacji w fakcie, że annaliści, szukając nici porozumienia z kolegami pracującymi w rzeczywistości komunistycznej, po prostu niekiedy łatwo znajdowali z nimi wspólny język. Zauważalne podobieństwa metodologiczne wynikały jednakże raczej z podobnej ewolucji intelektualnej niż ze stosowania schematów materializmu historycznego. Fakt ten opisuje J. Revel na przykładzie zjawiska pomijania jednostki na rzecz grup społecznych, obecnego w publikacjach „drugiego pokolenia „Annales” i badaczy z Europy Wschodniej. Otóż krąg F. Braudela cechowała „certitude, quel’ histoire qui compte est celle du collectif, celle du plus grand nombre, celle des processus anonymes et non conscients”<sup>90</sup>. Według J. Revela nie wynikało to jednak z przekonań markszystowskich, jako że nie tylko gaullista F. Braudel, ale nawet „postępowy” E. Labrousse, jak mogliśmy już zauważyć, nie uważali się za marksistów, w całym środowisku dyskusje teoretyczne i metodologiczne były zaś rzadkie<sup>91</sup> (co zmieni się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych).

Istnienie podobieństw, choćby „fałszywych”, między przekonaniem annalistów a częścią polskich historyków przyznających się do marksizmu powodowało mimo wszystko zbliżenie obu środowisk i ułatwiało współpracę. Tymi podobieństwami można też tłumaczyć wspomniane zainteresowanie grupy „Annales” dorobkiem nauki polskiej. Jego przejawem były liczne konferencje organizowane przez VI Sekcję EPHE — instytucjonalną emanację Braudelowskiego kręgu — wraz z historykami polskimi. Np. w lutym 1960 r. odbyła się na Sorbonie (ale gospodarzem była VI Sekcja) prelekcja Czesława Bobrowskiego pt. „Les problèmes de planification socialiste”, traktująca więc o wcielaniu idei markszystowskich w życie<sup>92</sup>.

Trzy miesiące później, pod koniec maja, w lokalach Sekcji odbyło się seminarium polsko-francuskie pt. „Les problèmes théoriques de l’investissement” — tematem znowu była ekonomia socjalistyczna. Z Polski przyjechali pracownicy Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (tym razem przyjechał Bronisław Minc), stronę francuską reprezentowali pracownicy Ecole (m.in. Charles Bettelheim). Inauguracyjną sesją kierował sam F. Braudel<sup>93</sup>.

O zainteresowaniu teorią marksizmu w kręgu „drugiego pokolenia „Annales” na początku lat sześćdziesiątych świadczy również współorganizowanie i współfinansowanie przez Wydział I PAN (W. Kula)

<sup>89</sup> N. Birnbaum, *The Annales School and Social Theory*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 233.

<sup>90</sup> J. Revel, *L’histoire sociale*, s. 60–61.

<sup>91</sup> Ibidem.

<sup>92</sup> Charakterystyczne jednak, że prelegentem nie był np. bardziej ortodoksyjny marksista Bronisław Minc, *Invitation pour la conférence „Les problèmes de planification socialiste”*, EHESS, Fonds Louis Velay (1958–1972), Généralités 1955–1968, sygn. CPLV 86.

<sup>93</sup> *Programme du colloque „Les problèmes théoriques de l’investissement”, 17–20 mai 1960*, EHESS, Fonds Louis Velay (1958–1972), Généralités 1955–1968, sygn. CPLV 86.

i VI Sekcję EPHE (Kazimierz Szczerba–Likiernik) międzynarodowego seminarium na temat „teorii marksistowskiej w rozwoju gospodarczym i społecznym”<sup>94</sup>. Impreza odbyła się w kwietniu 1962 r. i zgromadziła ok. 50 uczestników<sup>95</sup>.

Począwszy od lat siedemdziesiątych, współpraca środowiska „Annales” z kolegami polskimi uległa rozluźnieniu. W tym samym czasie uwidacznia się stopniowe osłabianie zainteresowania francuskich badaczy dokonaniem materializmu historycznego. Oba zjawiska z całą siłą objawiły się w latach osiemdziesiątych i trwają do dzisiaj. Czy można je łączyć i szukać zależności między nimi? Przepuszczenie to warte jest osobnych rozważań. Stwierdźmy tylko, że głównym powodem tych przemian była ewolucja wewnątrz samej grupy annalistów, polegająca, mówiąc najbardziej ogólnie, na wymianie pokoleniowej i zastąpieniu paradygmatu ekonomiczno–społecznego bardziej pojemnym konglomeratem różnorodnych podejść metodologicznych, który określić można terminem „antropologii historycznej” czy „historii kultury”<sup>96</sup>. Jednocześnie bladł polski marksizm, coraz rzadziej widoczny w pracach historycznych lat siedemdziesiątych i późniejszych.

Zagadnienie to poruszaliśmy w innym miejscu<sup>97</sup>, tutaj prześledźmy tylko pokrótce przebieg międzynarodowej dyskusji na temat wpływu owego „zwrotu kulturalnego” na stosunek do marksizmu. Przede wszystkim należy stwierdzić, że paradygmat historii kultury skrytykował i oddalił większość elementów historii ekonomiczno–społecznej, stanowiących punkt styczności z materializmem historycznym. Począł promować powrót do jednostki i wydarzenia w historii; rezygnował z makroekonomicznych opisów społeczeństw na rzecz rekonstrukcji życia jednostek, ich uczuć, wyobrażeń. Do łask wracała polityka, historia religii, postrzegana teraz w kategoriach antropologicznych, niezwiązanych z marksizmem. Rozwijała się historia kobiet — tematyka zupełnie pomijana w marksowskich historiach „klasy robotniczej”. Jak zauważył sam F. Braudel, „mes successeurs — — donnent l'impression — — d'abandonner ce sol économique qui nous permettait une liaison avec nos collègues marxistes”<sup>98</sup>. F. Furet explicito wyrażał zerwanie nowego paradygmatu z „stalinist-marxist historicism”<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> Ale użyto terminu „marxienne”, a nie „marxiste” — więc w znaczeniu „marksizującej”.

<sup>95</sup> Lettre de A. Bertrand, Directeur de Sciences Sociales de l'UNESCO, à Monsieur le Professeur Fernand Braudel du 6 avril 1962, EHESS, Fonds Clemens Heller (1957–1972), Colloques. Généralités, 1960–1962, sygn. CPCH 36.

<sup>96</sup> Por. J. Le Goff, *L'historien et l'homme quotidien*, w: *L'historien entre l'ethnologue et le futurologue*, red. J. Dumoulin, D. Moïsi, Paris 1972, s. 241–248. Problematyka historiografii „Annales” w latach osiemdziesiątych i przede wszystkim dziewięćdziesiątych została omówiona w: T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2004.

<sup>97</sup> P. Pleskot, op. cit.

<sup>98</sup> F. Braudel, *En guise de conclusion*, s. 256.

<sup>99</sup> F. Furet, *Beyond the „Annales”*, „Journal of Modern History” 55, 1983, s. 391; zob. L. Hunt, *French History in the Last Twenty Years: The Rise and the Fall of the „Annales” Paradigm*, „Journal of Contemporary History” 1986, 2, s. 214.

Postulaty „trzeciej generacji «Annales»” przekładały się na płaszczyznę epistemologiczną. Charles-Olivier Carbonnel w 1987 r. wyraźnie zaznaczał, że nouvelle histoire odrzuciła filozofię historii — w tym „redukcyjne wyjaśnienia” historyków marksistowskich<sup>100</sup>. Fakt ten potwierdza A. Burguière<sup>101</sup>. W. Wrzosek zwraca z kolei uwagę na przynależność marksizmu i ruchu „Annales” do szerokiego nurtu historii modernistycznej<sup>102</sup>. Tymczasem zwrot lat siedemdziesiątych postawił modernistyczny porządek do góry nogami<sup>103</sup>. Stwierdzono iluzoryczność traktowania historii jako science, ponownie uznano ją za lettre<sup>104</sup>. Pokrewieństwo z marksizmem znacznie się zmniejszyło, jeśli w ogóle nie zniknęło. Przemiany te były w jakimś stopniu skorelowane ze zmianami dwudziestowiecznej filozofii, przechodzącej z pozytywizmu, przez modernizm, do postmodernizmu (choć termin ten w nauce francuskiej występuje rzadko). Można powiedzieć, że historia braudelowska była odpowiednikiem modernizmu w filozofii, nouvelle histoire zaś to francuska odpowiedź na ogólnoswiatową tendencję kwestionowania dotychczasowych osiągnięć „pozytywistycznych”<sup>105</sup>. W krajach anglosaskich taką odpowiedzią był chociażby linguistic turn (rozwijany notabene przez niedocenianego we Francji François Derride)<sup>106</sup>.

Schodząc z tego teoretycznego poziomu, dodajmy, że wśród czynników zmian wewnątrz „Annales” nie bez znaczenia pozostawała ogólna ewolucja intelektualna inteligencji francuskiej, której elementem był występujący od lat siedemdziesiątych tzw. efekt Solżenicyna, przejawiający się m.in. trzeźwiejszym spojrzeniem na komunizm i Związek Radziecki<sup>107</sup>. Nie wolno ponadto zapominać o zmianach społecznych: stopniowym zmniejszaniu się znaczenia II sektora gospodarki na rzecz usług czy sfery informatycznej.

Na płaszczyźnie historiograficznej Ch. Delacroix, F. Dosse i P. Garcia przekonują o niepasującym do marksizmu charakterze nowego paradygmatu kulturowego. Podkreślają, że odwrócenie się od historii ekonomicz-

<sup>100</sup> Ch. O. Carbonnel, *L'apport de l'histoire de l'historiographie*, w: *Certitudes et incertitudes de l'histoire*, red. G. Gadoffre, Paris 1987, s. 208; zob. E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem: historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 12.

<sup>101</sup> A. Burguière, *Ecole des Annales*, s. 49.

<sup>102</sup> E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, op. cit., s. 9–10.

<sup>103</sup> Zob. T. Wiślicz, op. cit., s. 10–11.

<sup>104</sup> Zob. np.: P. Veyne, *Comment on écrit l'histoire*, Paris 1971; M. de Certeau, *L'écriture de l'histoire*, Paris 1975.

<sup>105</sup> Bardzo ciekawym zagadnieniem, zasługującym na osobną analizę, jest fakt, że kolejne nurty historiografii francuskiej (dotyczy to zapewne i innych), rozwijane przez następujące po sobie pokolenia badaczy, zarzucały swoim poprzednikom „tradycyjność” czy „pozytywizm”. Pamiętajmy, że „Annales” powstało przecież w atmosferze sprzeciwu wobec modernistycznej metodologii Charlesa Seignobosa czy Ernesta Lavisse'a.

<sup>106</sup> Zob. np. H. White, *The Content of the Form. Narrative Discourse and Historical Representation*, Baltimore-London 1987; idem, *Tropics of Discourse in Cultural Criticism*, Baltimore 1978.

<sup>107</sup> Zob. F. Dosse, op. cit., s. 212–217; P. Pleskot, *Na przekór rzeczywistości. Ideologia Komunistycznej Partii Francji wobec upadku komunizmu*, Toruń 2006.

no-społecznej ku antropologii historycznej było próbą przeciwstawienia się strukturalizmowi, „strawieniem” go — tak jak w przypadku socjologii G. Gurvitcha w pokoleniu F. Braudela. W skutek tego „l’histoire économique et sociale cède sa place à une histoire des phénomènes culturels”<sup>108</sup>. Zmiana ta zaszła na zasadzie opozycji. Antropologia historyczna pytała „jak”, a nie „dlaczego”; mniej interesowała ją zmiana w czasie, a bardziej „poprzeczny” przekrój przez kulturę i społeczeństwo danego momentu przeszłości. J. Revel zaznaczał, że metodologia wszystkich „pokoleń «Annales»” nie potrafiła skonstruować teorii zmiany społecznej<sup>109</sup>. Nie wpasowywało się to dobrze w założenia materializmu historycznego.

Dla zniuansowania tego obrazu zauważmy, że niektórzy badacze (Maurice Bloch<sup>110</sup> czy Stanley Diamond<sup>111</sup>) starają się dostrzec związki między antropologią a marksizmem, traktując niektóre pisma Marksa jako prekursorskie w dziedzinie etnologii. M. Bloch stwierdza: „d’une part, des anthropologues ont été influencés par la pensée marxiste, d’autre part des marxistes ont puisé dans les travaux anthropologiques des informations, principalement sur les sociétés primitives et les sociétés paysannes, qu’ils ont utilisées dans leurs analyses de la société en général”<sup>112</sup>. Słowa te dotyczą jednak antropologii sensu stricto, w przypadku antropologii historycznej opozycja w stosunku do marksizmu była bardziej widoczna<sup>113</sup>.

Nie zmienia to faktu, jak zauważyła w 1986 r. Lynn Hunt<sup>114</sup>, że interpretacje marksistowskie nadal wywierały widoczny wpływ na historyczne debaty we Francji<sup>115</sup>. Niemniej zdaniem tej badaczki obecność myśli Marksa w środowiskach uniwersyteckich była zdecydowanie mniej intensywna niż we wcześniejszych dekadach<sup>116</sup>.

Powyższe rozważania, pozostające jedynie próbą naszkicowania niektórych wątków interesującej nas problematyki, pokazują jednak, jak

<sup>108</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, op. cit., s. 111, 119.

<sup>109</sup> *Discussion*, w: T. Stoianovich, *Social History: Perspective of the „Annales” Paradigm*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 52.

<sup>110</sup> M. Bloch, ur. w 1939 r., antropolog, pracownik London School of Economics, profesor Collège de France, autor m.in. *L’anthropologie cognitive à l’épreuve du terrain*, Paris 2006.

<sup>111</sup> S. Diamond, zmarły w 1991 r., antropolog, założyciel Wydziału Antropologii na New School for Social Research w Nowym Jorku, autor m.in. *Primitive Views of the World*, New York 1964.

<sup>112</sup> M. Bloch, *Marxisme et anthropologie*, w: *Dictionnaire de l’ethnologie et de l’anthropologie*, red. P. Bonte, M. Izard, Paris 1991, s. 450–453; zob. M. Bloch, *Marxism and anthropology*, Oxford 1983; *Toward a Marxist Anthropology. Problems and Perspectives*, red. S. Diamond, The Hague–Paris–New York 1979.

<sup>113</sup> Szerzej o skomplikowanych relacjach między historiografią „Annales” a antropologią zob. A. Burguière, *The New Annales*, s. 195–206 (wraz z dyskusją); Ch. Tilly, *Anthropology, History, and the „Annales”*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 207–213.

<sup>114</sup> L. Hunt, pracownik University of California w Berkeley i Los Angeles, specjalistka od historii Francji, historii historiografii i gender studies, redaktorka m.in. tomu *The Invention of Pornography: Obscenity and the Origins of Modernity*, New York 1993.

<sup>115</sup> L. Hunt, op. cit., s. 220.

<sup>116</sup> Ibidem.



niejednoznaczne były i są opinie historyków historiografii oraz samych annalistów na temat stosunku środowiska „Annales” do metodologii materializmu historycznego — począwszy od okresu dwudziestolecia międzywojennego, a kończąc na współczesności.

Niejednoznaczność ta zdaje się wskazywać, że z jednej strony nie da się po prostu zakwalifikować francuskiej historiografii nieklasycznej jako marksistowskiej. Jednocześnie jednak nieprawdą będzie także stwierdzenie, że nie ulegała ona marksistowskim inspiracjom, szczególnie do lat siedemdziesiątych. Jak zauważa Michael Harsgor, „Annales welcomed Marxist studies in order to absorb their elements as a part of a total synthesis, more elaborated and more sophisticated than the economic determinism which characterizes so much of French Marxist historiography. In such a way, Annales won over young researchers who considered themselves as Marxist without taking into account that a cardinal Annales conception, that of the long duration —, was rather at variance with the orthodox Marxist ideas about historical discontinuities”<sup>117</sup>.

Sama definicja marksizmu „metodologicznego”, podawana przez przedstawicieli ruchu „Annales”, świadczy o delikatności i trudności całego zagadnienia. Formułowali ją oni bardzo dowolnie i różnorodnie. Np. M. Vovelle przekonywał, że podejście marksistowskie w badaniu historycznym polega na... stosowaniu metod kwantytatywnych<sup>118</sup>. Trudno zgodzić się z tak sformułowaną teorią.

Równie szeroko i dowolnie marksizm postrzegał J. Le Goff. Deklarował, że Marks był jednym z głównych źródeł inspiracji dla „nowej historii”, nie zgadzając się jednocześnie z „przykazaniem”, że „byt kształtuje świadomość”<sup>119</sup>. Według słów uczonego w marksizmie zainspirowało go interdyscyplinarne podejście do przeszłości<sup>120</sup>. Jest oczywiste, że ta metoda badawcza nie była wyłącznie cechą materializmu historycznego, który zresztą w większości prac sprowadzał się do schematu ekonomicznego, ograniczając często ową interdyscyplinarność do nauk ekonomicznych.

Przy tak szerokich definicjach marksizmu „metodologicznego” nie może dziwić, że zarówno J. Le Goff, jak i M. Vovelle twierdzili, że inspirowali się materializmem historycznym we własnej pracy badawczej. Tak szerokie definiowanie metody wyjaśniałoby, przynajmniej częściowo, skąd brała się deklaratywność i „fałszywość” marksizmu annalistów. Opierałby się on w wielu przypadkach na pewnym nieporozumieniu czy, mówiąc inaczej, daleko idącej dowolności w interpretowaniu założeń Marksa.

Być może to właśnie ta otwartość sprawiała jednocześnie, że przedstawiciele „Annales”, szczególnie w okresie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, żywo interesowali się dorobkiem historycznym państw Europy

<sup>117</sup> M. Harsgor, op. cit., s. 6.

<sup>118</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, op. cit., s. 35.

<sup>119</sup> *La nouvelle histoire*, s. 236.

<sup>120</sup> J. Le Goff, *L'appetit de l'histoire*, w: *Essais d'ego-histoire*, s. 220.

Wschodniej, zwłaszcza Polski, w której narzuconemu materializmowi również starano się nadać bardziej „ludzkie” i nieortodoksyjne oblicze. Tylko w takim wydaniu ów „marksizm–niemarksizm” był możliwy do strawienia dla uczonych zachodnich, potrzebujących z racji swych lewicowych przekonań pewnego marksowskiego lukru, pod którym bardzo często kryły się treści z Marksem zupełnie niezwiązane.

URSZULA KOSIŃSKA

*Instytut Historyczny*

*Uniwersytetu Warszawskiego*

## ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ BOGUSŁAWA DYBASIA

W numerze 4 „Kwartalnika Historycznego” z 2005 r. Bogusław Dybaś opublikował recenzję z mojej książki pt. *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego* (Warszawa 2003). Stawia mi w niej wiele zarzutów, których łączna wymowa jest dla czytelnika jednoznaczna: recenzowana praca jest zdecydowanie zła. Pretensje Recenzenta są wielostronne: krytykuje sformułowanie tytułu, zbyt wąskie potraktowanie tematu, niesamodzielną, niepełną i powierzchowną kwerendę źródłową i wiele luk w literaturze przedmiotu.

Recenzent założył apriorycznie na wstępie, że będzie miał do czynienia z kolejną monografią sejmu. Pisze on: „sądząc po podawanym w zapowiedziach tytule, spodziewałem się (sam będąc autorem podobnej) kolejnej monografii sejmu” (s. 161) i dalej: „formułowanie tego typu zarzutów wynika nie tylko z formalnego niejako rozczarowania co do tego, czego można było w związku z książką U. Kosińskiej oczekiwać, oraz z rozbieżności między tytułem pracy a jej zawartością” (s. 162), by ostatecznie słowami: „z pewnością nie otrzymaliśmy monografii sejmu w 1719/1720 r.” z założenia zrobić aksjomat. A przecież tytuł mojej książki, w którym wyraźnie zaznaczyłam, że interesuje mnie tylko jedna, najważniejsza z kwestii związanych z sejmem 1719–1720 r., czyli sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego, a tym bardziej wstęp do pracy, w którym wyłuszczyłam koncepcję rozprawy i powody, dla których tak wiele miejsca poświęciłam analizie działań dyplomatycznych na forum międzynarodowym, są zupełnie jednoznaczne. B. Dybaś zignorował je, nie trudząc się nawet sprawdzeniem katalogu celów i zadań pracy sformułowanych we wstępie i skonfrontowaniem ich z zawartością rozprawy. Skupiając się na rozważaniach, czym moja praca nie jest, a zdaniem Recenzenta być powinna, pominął on to, czego książka rzeczywiście dotyczy i co nowego wnosi do nauki. Zmuszona jestem więc rozpocząć od przedstawienia głównych założeń mej rozprawy.

Praca *Sejm 1719–1720 r. a sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego* dotyczy krótkiego, lecz ważnego i bardzo słabo rozpoznanego momentu w dziejach Polski, kiedy to August II podjął próbę wyzwolenia się spod ciężającej mu kurateli rosyjskiej oraz odzyskania podmiotowej roli w Europie. Istotnym elementem tego planu był podpisany 5 stycznia

1719 r. w Wiedniu traktat Saksonii z Austrią i Hanowerem, który miał stać się krokiem do stworzenia wielkiej koalicji antyrosyjskiej i pacyfikacji północy z założeniem cofnięcia Rosji na pozycję, jaką zajmowała ona przed 1700 r., a przynajmniej znacznej redukcji osiągnięć wojennych Petersburga. Zakładano, że do sojuszu przystąpi także Rzeczpospolita i w jej akcesie upatrywano istotne znaczenie dla funkcjonowania nowej koalicji.

Zasadniczym celem mej pracy było ukazanie walki Augusta II o wprowadzenie Polski do aliansu wiedeńskiego. Starania te śledziłam dwutorowo: z jednej strony pod kątem zabiegów dyplomatycznych króla, z drugiej — działań na forum wewnętrznym Rzeczypospolitej (*Sejm*, s. 18). Przy tak pomyślanych celach badawczych niezbędna była obszerna cześć wprowadzająca, ukazująca międzynarodowe uwarunkowania, które doprowadziły Augusta II do decyzji o porzuceniu sojuszu z Piotrem I i zawarcia aliansu z Karolem VI i Jerzym I, a także przebieg samych rokowań o zawiązanie i przetrwanie przymierza wiedeńskiego. Po to, by przedstawić dzieje walki o przystąpienie Rzeczypospolitej do tego aliansu, trzeba było także przedstawić politykę państw ościennych wobec Polski. Nie bez powodu skoncentrowałam się przede wszystkim na Rosji — jej wpływu na nasze dzieje w XVIII w. kwestionować nie sposób. To ona była najbardziej zainteresowana niedopuszczeniem do ratyfikacji traktatu wiedeńskiego i podjęła w tym celu najintensywniejsze działania, wskutek niedostępności rosyjskich źródeł znane dotąd w ułamkowym stopniu. Tło międzynarodowe pozwoliło z kolei szczegółowo oświetlić przebieg wielomiesięcznych zabiegów Augusta II (i kontrakcji jego przeciwników) o głosy czołowych przedstawicieli szlachty polskiej w kwestii ratyfikacji traktatu wiedeńskiego. Kulminacyjnym momentem tych starań był sejm z limity grodzieńskiej, poprzedzony kilkoma zjazdami senatorów, a zwołany ostatecznie do Warszawy na przełomie 1719–1720 r. Powstała więc praca w dużym stopniu z historii powszechnej (ok. 100 stron). Nie jest jednak prawdziwy zarzut, że autorka, „pisząc pracę na pograniczu dziejów wewnętrznych i historii dyplomacji, wyraźnie ten pierwszy aspekt marginalizuje” (s. 162) — sprawom polskim poświęciłam wszak ok. 150 stron.

Zgłaszając pretensje o koncepcję pracy, Recenzent stawia mi za wzór monografie wypracowane przez szkołę Władysława Czaplińskiego. Nie negując osiągnięć tego wybitnego uczonego, twierdzę, że dla badań sejmów Rzeczypospolitej w okresie kryzysu suwerenności bardziej aktualne pozostają wzory stworzone znacznie wcześniej przez Waleriana Kalinkę czy Władysława Konopczyńskiego<sup>1</sup>. Zwłaszcza w wypadku monografii sejmku 1752 r. widać, że w książce z „sejmem” w tytule analiza przebiegu obrad stanowi tylko fragment rozważań, gdyż wynik debat zależał przede wszystkim od zakulisowych działań dyplomacji. Z uwagi na wskazaną wyżej problematykę nie wydawała mi się właściwa konstrukcja wedle ka-

<sup>1</sup> W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1–2, Lwów–Kraków 1880–1886, 2 wyd. Warszawa 1991; W. Konopczyński, *Sejm grodzieński 1752 r.*, Lwów 1907 (przedruk w: idem, *Mrok i Świt*, Warszawa 1911, s. 37–135).

nonu monografii sejmu, do którego tak mocno przywiązany jest Dybaś, a który nie jest bynajmniej jedynym możliwym wzorcem. Muszę przy tym podkreślić, że bezpośrednim przygotowaniem do sejmu i opisowi jego przebiegu poświęciłam 80 stron.

Jest prawdą, że ograniczyłam się do przedstawienia wydarzeń związanych z traktatem wiedeńskim w stosunkowo krótkim okresie (koniec 1718 – początek 1720), ale sprawa ta była wówczas w polityce Augusta II zagadnieniem pierwszoplanowym. Zważywszy wagę tej kwestii dla dalszych losów Rzeczypospolitej, uważam, że Autor recenzji bezpodstawnie stwierdził, iż „tak sformułowany temat — — okazał się jednak zbyt wąski jako temat książki” (s. 161) i uporczywie trzymając się swej wizji monografii sejmowej, upomniał się o „połączenie w badaniach dwóch czy nawet więcej sejmów”, a także włączenie rozważań dotyczących funkcjonowania limity, alternaty, prolongaty czy określenia etapu kryzysu parlamentarnego, na którym znajdowała się ówczesna Rzeczpospolita (s. 162). Ponieważ obok materiałów dotyczących spraw międzynarodowych (szczególnie obfitych dla tego okresu) wykorzystywałam także źródła do dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej, za nierealistyczną trzeba uznać propozycję Recenzenta pisania od razu monografii trzech sejmów lat 1718–1720. Warto przy tym dodać, że każdy z nich rozgrywał się w odmiennych okolicznościach, wymagających osobnych kwerend w zakresie zarówno sytuacji międzynarodowej, jak wewnętrznej.

Podstawowym zadaniem, jakie sobie wyznaczyłam, była odpowiedź na pytanie, jak doszło do tego, że nie wykorzystano szansy emancypacji, jaką zdawał się stwarzać traktat wiedeński i jak dopuszczono do utrwalenia rosyjskiej dominacji w Rzeczypospolitej. Przy badaniu tej kluczowej kwestii naprawdę dalszorzędną sprawą wydają się rozważania nad problemami teoretycznymi, których brak wyrzuca mi Recenzent. W świetle źródeł widać wyraźnie, że w latach 1719–1720 kruczki prawne związane z procedurami sejmowymi były używane czysto instrumentalnie (np. wybór terminu reasumpcji czy dyskusja o alternacie w pierwszych dniach obrad) i nie one zadecydowały o losach zgromadzenia. Ograniczenie się do spraw formalnych (drobiazgowa analiza składu izby poselskiej, referowanie instrukcji sejmikowych) czy teoretycznych (np. problem limity sejmowej, prolongaty obrad) oznaczałoby pominięcie tych czynników, które rzeczywiście zadecydowały o klęsce emancypacyjnej próby Augusta II. Rozstrzygnął to układ sił, który odsłoniłam, odtwarzając (na podstawie diariuszy i korespondencji krajowej oraz zagranicznej) przebieg sejmu i momenty zwrotne oraz wyjaśniając tylko pozornie niezrozumiałe wydarzenia w izbie poselskiej analizą zakulisowych rozgrywek dyplomatycznych. Pozwoliło to ustalić rzeczywistych sprawców zerwania obrad oraz ich metody działania, a zarzut Recenzenta, że sejm 1719–1720 został przeze mnie potraktowany jako „tło polityki, chaotyczny, trudny do opanowania i zrozumienia zjazd” (s. 161) wydaje się na tle tych dokonań niezrozumiały.

Koronnym zarzutem, który mi postawiono, jest przeprowadzenie bardzo niepełnej kwerendy i ograniczenia się „jedynie” do eksplora-

cji archiwów saskiego i dwóch moskiewskich, z pominięciem zbiorów austriackich i pruskich (s. 160). Zarzut ten prowadzi do konkluzji, że „wspomniane braki w wykorzystaniu archiwów zagranicznych (berlińskiego, wiedeńskiego) — — przesądzają, że nie można książki traktować — — jako ostatniego słowa w kwestii, która Autorkę szczególnie zafascynowała, czyli właśnie traktatu wiedeńskiego i jego ratyfikacji” (s. 165). Autor recenzji nie chciał zauważyć, iż kwerendę zagraniczną poprzedziły badania w ośmiu archiwach i bibliotekach polskich. Z rękopisów polskich wykorzystałam przede wszystkim „Teki Szembeka” oraz korespondencję Sieniawskich i Denhoffów z Biblioteki Czartoryskich, korespondencję Radziwiłłów w AGAD. Kwerendy w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, Ossolineum, Biblioteki Narodowej, Kórnickiej, w Archiwum Publicznym Potockich w AGAD czy w rękopisach gdańskich pozwoliły dotrzeć do rozproszonych materiałów publicystycznych, gazetek rękopiśmiennych, części korespondencji, a przede wszystkim kilkunastu dziariuszy sejmowych. W efekcie udało mi się np. skompletować bardzo różnorodne relacje dziarszowe: kancelaryjną polską, kancelaryjną saską, prohetmańską, rosyjską, autorską Jakuba Henryka Flemminga i kilka nieznanej proveniencji. Źródła te obszernie w pracy wykorzystałam, lecz w recenzji na ten temat nie ma ani słowa. Wręcz przeciwnie, Dybaś twierdzi niezgodnie z prawdą, że analizę sytuacji wewnętrznej przedstawiłam „wyłącznie na podstawie źródeł dyplomatycznych czy tajnej korespondencji politycznej” (s. 163), a że w archiwach polskich w ogóle byłam, czytelnik recenzji dowiaduje się dopiero pod koniec, gdy krytykuje się mnie za dwa błędy w nazwach archiwów (s. 164). Recenzent co prawda ocenił pozytywnie wykorzystanie przeze mnie źródeł saskich i rosyjskich, ale ani słowem nie odniósł się do tego, co dzięki nim uzyskałam. A przecież to niewykorzystane dotąd archiwalia drezdeńskie dały wgląd w cele polityki dworu Augusta II u kresu wojny północnej, pozwoliły poznać niuanse rozmów zarówno z dworami zagranicznymi, jak i panami polskimi, genezę i autorstwo wielu tekstów dyplomatycznych i publicystycznych, w końcu rozszerzyły znacznie naszą wiedzę o przebiegu sejmu 1719–1720 r. Szczególną rolę odegrała tu ściśle poufna korespondencja ówczesnego kierownika saskiej polityki zagranicznej Flemminga z jego najbliższym współpracownikiem Ernestem Christophem Manteufflem, bardzo obszerna i mimo że nieco zdekompletowana<sup>2</sup>, bogata w szczegóły dotyczące sytuacji geopolitycznej, celów dworu czy obieranych strategii. Korespondencja ta tworzy szkielet wydarzeń, nieoceniona jest w wyjaśnianiu meandrów polityki gabinetowej. Jej autorzy nie kryli przed sobą wątpliwości, niepokojów, a nawet (choć wyjątkowo rzadko) pozwalali sobie na słowa krytyki wobec działań króla.

<sup>2</sup> Niekompletność wynika z faktu, że część listów została najprawdopodobniej wyłączona z głównego zbioru przechowywanego w Loc. 696 i włączona w akta spraw. Sąd swój opieram na tym, że niektóre z nich udało mi się odnaleźć w trakcie późniejszych kwerend, np. w materiałach dotyczących rokowań ze Szwecją w 1719–1721 r.

Z kolei akta rosyjskie (w większości także po raz pierwszy wprowadzone do obiegu naukowego) ukazały szczególną aktywność dyplomacji rosyjskiej, zmierzającej do zniszczenia traktatu wiedeńskiego, przyniosły dowody na kluczową rolę Rosji dla losów badanego sejmu i fiaska planów związanych z ratyfikacją interesującego nas traktatu, a tym samym uniemożliwienia Rzeczypospolitej wydobycia się z zależności od Petersburga, pozwoliły poznać wewnętrzne rozgrywki i fluktuacje nastrojów wśród części polityków polskich ulegających rosyjskim argumentom i wpływom. To na ich podstawie udało się dowieść, że sprawa hetmańska jako motyw zerwania sejmu 1719–1720 miała charakter pretekstowy i kryła się wówczas za nią chęć niedopuszczenia do ratyfikacji traktatu wiedeńskiego. Notabene o moich ustaleniach dotyczących przebiegu „sprawy hetmańskiej” Recenzent nie wspomniał ani razu — jakby rozmyślnie chciał przemilczeć fakt, że wbrew jego sugestiom, sprawy polskie mnie jednak interesowały.

Owoce kwerend drezdeńskiej i moskiewskiej są też ustalenia szczegółowe dotyczące prowadzonej w latach 1719–1720 walki propagandowej (np. rozpowszechniania przez ambasadę rosyjską listów Piotra I do Augusta II z 18/29 stycznia 1719 r., do senatorów polskich z 4/15 sierpnia 1719 r., pism zniechęcających do udziału w weselu królewicza z arcyksiężniczką Marią Józefą, fałszywych artykułów traktatu wiedeńskiego w listopadzie i grudniu 1719 r.) czy autorstwa diariuszy sejmowych. Wykazałam np., że znany rozkaz Piotra I z 20 XI/1 XII 1718 r. dotyczący wymarszu wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej w założeniu miał służyć jedynie celom propagandowym, zaraz po nim bowiem wysłano tajny ukaz o odwołaniu wymarszu co najmniej do wiosny, póki nie wyklaruje się sytuacja międzynarodowa. Wskazałam, że na to, iż wymarsz w końcu nastąpił, nie wpłynęły ani ów rozkaz, ani ostrzeżenia wysuwane przez sejm 1718 r., lecz śmierć potencjalnego sojusznika Piotra I — Karola XII, która zbiegła się z podpisaniem traktatu wiedeńskiego (5 I 1719) i następującą zaraz po nim militarną demonstracją aliantów w Meklemburgii. B. Dybaś skwitował to ironicznym wywodem o braku logiki („pomijając względy logiczne”, s. 164), ale nie podał żadnych podstaw źródłowych upoważniających do zakwestionowania tego, co na podstawie rosyjskich archiwaliów wykazałam. Zrekonstruowaną przeze mnie sekwencję wydarzeń rozumieli doskonale dyplomaci europejscy, natomiast pomylenie przez panów polskich skutku z przyczyną miało daleko idące konsekwencje, pozostawiało ich bowiem w błogim przekonaniu, że gołosłowne deklaracje są w stanie wpłynąć na decyzje Piotra I. Jesienią 1719 r. takie pojmowanie polityki kazało im skoncentrować uwagę na przygotowaniu jałowego ostatecznie poselstwa Stanisława Chomentowskiego do Petersburga, a nie na szukaniu sojuszników w Europie. Tymczasem z lektury recenzji Dybasia można byłoby wynieść przekonanie, że jedynym wymiernym efektem mej kwerendy w archiwach rosyjskich jest udostępnienie kolejnym badaczom pewnej liczby interesujących cytatów źródłowych zamieszczonych w przypisach.

Obfitość i waga dyplomatycznych źródeł dreźnieńskich i moskiewskich skłoniły mnie do rezygnacji z kwerend w Berlinie i Wiedniu, zwłaszcza że okazało się, iż to stosunki polsko-rosyjskie były decydujące dla problemu ratyfikacji, a stanowisko Prus w tej sprawie (choć niezmiennie negatywne) nie było postrzegane przez żadną ze stron (Saksonię, Austrię, Polskę czy Rosję) jako rozstrzygające. Przejrzałam jednak w Dreźnie perłustrację korespondencji rezydenta pruskiego Friedricha Wilhelma Posadowskiego z lat 1719–1720 i akta poselstwa Johanna Rudolfa Lossa do Berlina z 1719 r., które pozwoliły oświetlić politykę Prus w kwestii traktatu wiedeńskiego. Z saskich materiałów dyplomatycznych wykorzystałam też korespondencję z Anglią, Francją, Rosją, Austrią. Układ sił w Europie i stanowiska państw takich jak Austria, Prusy, Anglia, Francja, Turcja szeroko omawia także literatura przedmiotu. Nie jest więc zasadne stwierdzenie Recenzenta, że „trudno zrozumieć, dlaczego [Kosińska] nie spróbowała zweryfikować swoich ustaleń z archiwów w Moskwie i Dreźnie źródłami ilustrującymi stanowiska i działania innych państw uczestniczących w grach dyplomatycznych” (s. 160). Notabene, stawiając mi zarzut pominięcia archiwów szwedzkich, Recenzent zdaje się nie zauważać, że tamtejsze materiały dotyczące stosunków z Polską w latach 1719–1721 wykorzystał już Konopczyński, z którego pracy zaczerpnęłam bardzo wiele. Twierdząc, że „konceptyjne braki omawianej pracy oraz luki w wykorzystanym materiale odciskają się w sposób oczywisty na wielu ujęciach, sformułowaniach i ocenach szczegółowych” (s. 162), Dybaś nie wskazał też żadnych konkretnych źródeł, do których miałam dostęp, a których bym nie wykorzystała.

Nie bardzo rozumiała jest przy tym pretensja Recenzenta, jakobym przeprowadzała kwerendę biblioteczną w sposób niesamodzielny. Opacznie interpretując podziękowanie zamieszczone przeze mnie („W tym miejscu pragnę podziękować p. Jackowi Nowickiemu za udostępnienie mi kopii nieosiągalnych w kraju, a fundamentalnych dla pracy dzieł historyków obcych, jak Sörensson, Jacob, Mediger czy Michael”, *Sejm*, s. 7, przyp. 4), stwierdził: „jak się dowiadujemy, większość podstawowych prac dla swojego tematu Autorka uzyskała dzięki koledze. Należy pochwalić koleżeńską pomoc, wydaje się jednak, że na szerszą skalę taka kwerenda «z drugiej ręki» ma szereg wad, przede wszystkim nie daje pewności dotarcia do całości literatury przedmiotu” (s. 160). Czy rzeczywiście tylko dlatego, że kolega poinformował mnie, iż ma w swej bibliotece kopie kilku ważnych książek i mogę z nich skorzystać, B. Dybaś miał prawo wnioskować, że kwerendy bibliotecnej „na szerszą skalę” dokonywałam „z drugiej ręki”? Recenzent nie podał, bo nie mógłby podać dowodów, że lektura użyczonych mi kserograficznych kopii książek w Polsce trudno osiągalnych w jakikolwiek sposób odbiła się na rzetelności wykorzystania owej literatury.

Z tym wiąże się kolejny zarzut, jaki postawił mi Dybaś, niepełnego spożytkowania literatury przedmiotu: „ogólnie więc można odnieść wrażenie — pisze Recenzent — że Autorce nie starczyło chyba czasu lub cierpliwości na staranne zapoznanie się z literaturą przedmiotu, zwłaszcza



z tą z ostatnich dziesięcioleci” (s. 161). Recenzent upomniał się zwłaszcza o prace Józefa Gierowskiego, Jacka Staszewskiego, Henryka Olszewskiego, Wojciecha Stanka, Mariana Drozdowskiego, Klause Zernacka, Augusta Seraphima czy Klauspetera Strohma z jednej strony, z drugiej zarzucił mi nadmierne opieranie się na dorobku Kazimierza Jarochońskiego. Nie podał jednak żadnego przykładu świadczącego o tym, by pominięcie prac wymienionych historyków skutkowało nieuwzględnieniem istotnych okoliczności opisywanych przeze mnie wydarzeń. A przecież nie chodzi o to, aby popisywać się erudycją i nad potrzebę rozbudowywać dział bibliograficzny pracy. Przypomnijmy zaś, że np. Gierowski szerszych badań źródłowych nad problemami lat 1718–1720 nie prowadził, w *Historii dyplomacji polskiej* oparł się w tym zakresie na ustaleniach poprzedników. Zgodnie z zasadą, że odwołujemy się do tego badacza, który pierwszy wprowadził dane ustalenia do obiegu naukowego, rzeczywiście częściej przytaczałam nazwisko K. Jarochońskiego czy W. Konopczyńskiego, do których też w odniesieniu do mego tematu następcy nic już nie dodali. Co więcej, z sądem Gierowskiego, że „traktat wiedeński miał przede wszystkim znaczenie demonstracyjne, bowiem Anglia i Austria zbyt były w tym momencie zaangażowane w odnowioną wojnę z Hiszpanią o wpływy na półwyspie Apenińskim, by mogły myśleć o podejmowaniu skutecznych kroków militarnych na północy”<sup>3</sup>, w pełni zgodzić się nie można. Należy pamiętać o zainteresowaniu Jerzego I jako elektora hanowerskiego oraz Karola VI jako cesarza i przywódcy Rzeszy Niemieckiej w ukróceniu wpływów cara Piotra I w Europie (Meklemburgia i Rzeczpospolita). Wojna w Hiszpanii w 1719 r. miała się ku końcowi, a faktu, że traktat wiedeński nie był jedynie demonstracją, dowodzi choćby zbrojne wymuszenie wycofania wojsk rosyjskich z terenów Rzeszy. Co więcej, sam Gierowski w innym miejscu uznał doprowadzenie przez dyplomację saską do podpisania traktatu wiedeńskiego za jedno z podstawowych osiągnięć Augusta II<sup>4</sup>. Warto też zauważyć, że mimo braku ratyfikacji przez Rzeczpospolitą, jeszcze w 1726 r. w rozmowach sasko-austriackich w Wiedniu przyjmowano tekst traktatu z 1719 r. jako podstawę przyszłego — jak liczono — traktatu polsko-austriackiego<sup>5</sup>. Z kolei H. Olszewski w spożytkowanej przeze mnie książce o doktrynach politycznych i prawnych czasów saskich wprowadził nowe źródła i konstatacje dotyczące interesującego mnie sejmu, natomiast w *Sejmie Rzeczypospolitej epoki oligarchii* (Poznań 1966), książce, o której nieuwzględnienie zgłasza pretensje Recenzent, zajął się głównie zagadnieniami teoretycznymi, gdy zaś idzie o szczegóły, pracując na materiale o tak szerokich ramach chronologicznych, nie uniknął pewnych błędów. Np. opierając się na *Pamiętnikach* Krzysztofa Zawiszy (Warszawa 1862), twierdził, że na owym sejmie powszechnym było żądanie rozstrzygnięcia tzw. sprawy hetmańskiej,

<sup>3</sup> J. A. Gierowski, *Dyplomacja doby saskiej*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 372.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 469.

<sup>5</sup> A. Philipp, *August der Starke und die pragmatische Sanktion*, „Leipziger Historische Abhandlungen” 4, 1908, s. 28–31.

i nie zauważył różnicy między stanowiskiem opozycji, która bezwzględnie żądała bezwzględnego załatwienia tej kwestii pod starą łaską, a stronnictwem królewskim, które chciało najpierw ukonstytuowania sejmu i obiecywało podjąć kwestię po tym akcie<sup>6</sup>.

Co do prac J. Staszewskiego, to rzeczywiście na s. 168 mej pracy pojawił się błąd w przypisie: powinnam była zacytować biografię Augusta II, a nie Augusta III. Z kolei — właśnie w tej drugiej opisano obszernie przebieg wesela Fryderyka Augusta II z Marią Józefą (J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 94–98 oraz lakoniczna wzmianka na s. 111). Doszło więc do niefortunnego zbiecia przeze mnie w jedno dwóch przypisów, w przyp. 51 bowiem powołuję się oczywiście na biografię Augusta III. Wysnuwanie na tej podstawie zarzutu „niedoczytania” wywodów Staszewskiego wydaje się jednak przesadą. Umieszczając rozważania na temat zastrzeżeń Polaków przed wyjazdem do Drezna (obawy przed zgorszeniem, koszty zakupów strojów) w opisie przygotowań do wesela i konkludując je: „na skutek różnego rodzaju oporów reprezentacja polska nie zapowiadała się licznie”, Staszewski (idem, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 211) łączy je w związek przyczynowo-skutkowy. Dybaś, podnosząc nieuwzględnienie przeze mnie tej drobnej i ogólnikowo przedstawionej sprawy, nie zauważa, że na podstawie archiwaliów polskich i rosyjskich, a także polskiej publicystyki wskazałam, iż opóźnianie bądź unikanie wyjazdu do Drezna na wesele miało podtekst polityczny (s. 164–168). Czy tak skonstruowane pretensje można uznać za dostatecznie udokumentowane?

W odniesieniu do krytycznego potraktowania przeze mnie pracy Andrzeja Sowy Recenzent zdaje się z kolei nie dostrzegać, iż nie szłam tylko za recenzją Teresy Zielińskiej, ale podałam kilka niemałej wagi przykładów błędnych sądów autora o ministrach Augusta II.

Pretensja o niewykorzystanie przeze mnie innego autora, piszącego o sprawach Kurlandii — K. Strohma — również chybia celu. Do jego tekstu rzeczywiście dotarłam już po oddaniu swej pracy do druku. Muszę jednak zaznaczyć, że cenna praca Strohma akurat dla omówienia wydarzeń kurlandzkich w latach, których dotyczy moja dysertacja, opiera się w większości na źródłach wprowadzonych do obiegu już wcześniej, m.in. przez Jarochońskiego, z którego Strohm nie korzysta, czy Johanna Gustava Droysena<sup>7</sup>. Natomiast wykorzystywania przez Augusta II kwestii kurlandzkiej w 1719 r. do prób rozbicia związku rosyjsko-pruskiego (co opisałam w mojej książce) Strohm nie poruszył wcale. Nie wiem też, o które prace A. Seraphima upomina się Recenzent. Tegoż autora zarys dziejów Kurlandii w latach 1561–1795 o tym, co działo się w księstwie między 1718 a 1723 r., nie wspomina wcale<sup>8</sup>, a artykuł o pruskich koncepcjach

<sup>6</sup> H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 186–187.

<sup>7</sup> K. Strohm, *Die kurländische Frage (1700–1763). Eine Studie zur Mächtepolitik im Ancien Régime*, Berlin 1999, s. 83–87, przyp. 76–78, 81, 84–87.

<sup>8</sup> A. Seraphim, *Die Geschichte des Hertzogotums Kurland (1561–1795)*, w: E. Seraphim, *Geschichte Liv- Est- und Kurlands*, t. 2, czy. 3, Reval 1896.

osadzenia berlińskiego kandydata na tronie w Mitawie dotyczy lat 1698–1713<sup>9</sup>. Praca K. Zernacka, której niewykorzystanie zarzuca mi B. Dybaś, jest w rzeczywistości zbiorem wcześniej opublikowanych artykułów. Jak się domyślam, Recenzent dopominał się o uwzględnienie tekstów *Von Stolbowo nach Nystadt* i *Der große Nordische Krieg*. Ich autor nie wprowadził jednak do obiegu nowych źródeł, oparł się na znanej mi literaturze, z której twórcami nie prowadził głębszych polemik. W kwestii stosunków prusko-polskich w okresie wojny północnej Zernack odwoływał się do własnego artykułu z 1974 r. o negatywnej polityce wobec Polski (wykorzystanego przeze mnie), udowadniając tym samym, że od 1974 r. w tej materii nie nastąpił dla interesującego nas okresu żaden postęp w badaniach<sup>10</sup>. I w tym więc wypadku pretensje Dybasia są nietrafione, a wieńczące recenzję podważenie wartości pracy i jej ustaleń z powodu „braków w wykorzystaniu — — literatury przedmiotu” (s. 165) całkowicie gołosłowne.

Muszę wreszcie ustosunkować się do zarzutów i sformułowań Recenzenta, które skierowane „ad personam”, sugerują, jakobym w mych badaniach świadomie zaniedbywała podstawowe wymogi warsztatu. Braku jakiegoś typu źródeł nie traktuję nigdzie jako „szczęśliwego” zwolnienia z obowiązku przeprowadzenia kwerendy (s. 162). Wręcz przeciwnie — mam świadomość, że brak dla sejmu 1719–1720 r. tak pierwszorzędного źródła, jakim są instrukcje sejmikowe, istotnie utrudnia zrozumienie postaw szlachty. We wstępie do książki (*Sejm*, s. 14) wyjaśniałam jednak, dlaczego instrukcje z 1718 r. nie mogły być miarodajne dla analizy układu sił na sejmie z limity — powstawały jeszcze przed podpisaniem traktatu wiedeńskiego. Recenzent wyjaśnienia te zignorował. Nie odpowiada też prawdzie przykład, który miał dowieść, że „proteżując wywody”, opisując jakoby reakcję Wiednia na radę wschowską z marca 1719 r. wyłącznie na podstawie korespondencji Flemminga z posłem Jerzego I w Wiedniu François St. Saphorinem (s. 163) — uwzględniłam także relacje polskiego posła do Wiednia Jakuba Dunina, inne listy polskie czy relacje rosyjskie<sup>11</sup>. Te kolejne przeoczenia Recenzenta świadczą o mało wnikliwej lekturze mej książki. Tu zresztą Recenzent niekonsekwentnie zarzuca mi, że oparłam się głównie na źródłach z kręgu Flemminga, a gdy dla końca 1719 r. zaczęło ich brakować i musiałam posłużyć się materiałami mniejszej wagi (gazetki pisane, relacje oficjalne, listy prywatne), czy jednostronnie nieprzychylnymi dworowi (akta rosyjskie) — zakwestionował me ustalenia czy hipotezy, np. w kwestii nieoczekiwanego przyspieszenia reasumpcji sejmu (s. 163, 165). Niezgodnie z prawdą pisał też: „na s. 182 Autorka odnotowuje zaskoczenie decyzją o przyspieszeniu sejmu w «licznych listach panów polskich», ale ich nie przytacza ani nie analizuje, lecz zagłębia się w analizę raportu Luisa Mathy’ego. W sumie

<sup>9</sup> A. Seraphim, *König Friedrich I und die Kurländische Frage*, „Altpreußische Monatschrift” 58 (124), 1921, 4, s. 280–348.

<sup>10</sup> K. Zernack, *Nordosteuropa, Skizzen und Beiträge zu einer Geschichte der Ostseeländer, Lüneburg* 1993.

<sup>11</sup> Grigorij F. Dołgoruki miał oczywiście informacje z drugiej ręki, być może od rezydenta austriackiego w Polsce Franza Bernhardta Martelsa.

kapitał dla «sejmowej» monografii zagadnienie ustalenia terminu sejmku pozostaje nierozwiązane, ale trudno mieć stuprocentowe przekonanie, że wynikało to tylko z braku źródeł. Chyba raczej z tego, że Autorka nie sięgnęła do wszystkich materiałów” (s. 163). Domagając się wykorzystania jakichś nieokreślonych bliżej źródeł, B. Dybaś nie poinformował jednak czytelników, gdzie należałoby ich szukać. Pomiął też, że przytoczyłam we wspomnianym fragmencie także korespondencję krajową, m.in. listy J. Dunina czy kanclerza Jana Szembeka. Pozostałych listów polskich nie było potrzeby cytować, gdyż wzmianki o zaskoczeniu reasumpcją miały w nich bardzo lakoniczny charakter.

Z kolei ciężki zarzut metodologiczny, że „bezrefleksyjnie podchodziłam do wielu kwestii” (s. 164) i przy analizie układu sił na sejmie pisałam tylko ogólnikowo o „stronnikach dworu” czy „opozycji”, wydaje się pomijać specyfikę źródeł, które często przy opisie walk sejmowych używają określeń zbiorczych, takich jak „kreatury dworu”, „hetmańskie duchy” czy „carscy jurgieltnicy”. Jeśli było to możliwe, w oparciu m.in. o analizę wystąpień sejmowych starałam się wskazać, kim byli na sejmie „zdeklarowani zwolennicy Augusta II” (np. *Sejm*, s. 219, 220, 221, 223, 233, 234), kim „duchy hetmańskie” (ibidem, s. 223, 228, 229, 230, 232, 234, 240), a kogo można by zaliczyć do tzw. „neutralistów” (ibidem, s. 216, 222, 228). Wątpliwości co do przynależności Jana Rudzkiego do któregoś ze stronnictw (ibidem, s. 220, przyp. 29) czy wskazanie na polityczne wolty części posłów (ibidem, s. 229) dowodzą, że starałam się unikać pochopnych wniosków. Świadczące o tym fragmenty Recenzent jednak pomiął.

Wytykając mi kolejne rzekome zaniedbania, B. Dybaś twierdzi, że fakt limity sejmku 1719–1720 był ważny ze względów ustrojowych, ja zaś problem ten zignorowałam. Wypadnie więc stwierdzić, że w czasie obrad problem limity nie był prawie dyskutowany, w przeciwieństwie do 1718 r. Co więcej, wykazałam, że np. kłótnia o alternatę (pozornie stojąca na gruncie legalizmu) wszczęta została przez przeciwników traktatu wiedeńskiego, którzy chcieli odwlec dyskusję w kwestii zasadniczej, czyli ratyfikacji traktatu wiedeńskiego, do czasu przybycia luminarzy opozycji i ogłoszenia wyników konferencji z rosyjskim posłem Grigorijem F. Dołgorukim (*Sejm*, s. 216, 220, 224). Wyjątkowo nierzetelny jest tu zarzut, jakobym na s. 230, przyp. 75, mej pracy świadomie opuściła kilka istotnych kwestii (Recenzent nie wspomina, jakich), co „oczywiście zubaża wnioski, które można byłoby wyciągnąć z wykorzystanego i nawet zaprezentowanego materiału źródłowego” (s. 164). Tymczasem pominęłam szczegółowe omawianie wyciągniętych ostatniego dnia obrad w celu czysto obstrukcyjnym (co dobitnie zaznaczyłam) marginalnych kwestii dotyczących libertacji podatkowych województwa wołyńskiego, uznania podskarbstwa litewskiego za wakujące czy sprawy kopalni „Kunegunda”. Podobnie rzecz się ma z zarzutem, że nie przytaczając listy 14 senatorów obecnych we Wschowie jesienią 1719 r., nie wyjaśniam jakichś istotnych kwestii (s. 163). Spis owych senatorów został jednak opublikowany przez Jarochońskiego w *Tece Gabriela Junoszy Podoskiego* (t. 2, Poznań 1855, s. 8), nie widziałam więc potrzeby przepisywania go. Bardziej inte-

resowały mnie postawy obecnych na radzie senatorów, tu jednak źródła z nazwiska wymieniały jedynie Szembeka i Konstantego Szaniawskiego, wspominając też wojewodę krakowskiego Janusza Wiśniowieckiego, który ostentacyjnie zapowiadał bojkot rady. Stanowisko kanclerza koronnego i biskupa kujawskiego omówiłam bardzo obszernie (*Sejm*, s. 169).

W spisie posłów, literatury, wykazie archiwów (ale nie samych archiwaliów) znalazły się drobne nieścisłości. Tych kilka błędów dotyczących paru szczegółów nieistotnych dla podstawowych ustaleń książki nie powinno przesłaniać wagi spraw przedstawionych przeze mnie na podstawie podstawowych dla tematu i niewykorzystywanych dotąd archiwaliów. Omówiłam je wyżej, gdyż Recenzenta wydawały się one nie interesować, w przeciwieństwie do zgłoszonego przez Niego katalogu pretenzji dotyczących bądź spraw mało istotnych, bądź wyimaginowanych.

Sądzę, że tak skonstruowana recenzja nie odpowiada zasadom krytyki naukowej.



BOGUSŁAW DYBAŚ

Toruń

## W ODPOWIEDZI URSZULI KOSIŃSKIEJ

Urszula Kosińska przeprowadziła miazdzącą krytykę mojej recenzji z jej monografii, zatytułowanej *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego*, kończąc swoją replikę stwierdzeniem: „Sądzę, że tak skonstruowana recenzja nie odpowiada zasadom krytyki naukowej”. Autorka uznała, że najlepszą obroną jest atak, i w obszernych wywodach dokonała swoistej autorecenzji, wyłuszczając zalety swojej pracy, moje zarzuty uznała za chybione, błędne albo mało istotne czy wręcz wymagowane. Zarzuca mi również parokrotnie, że nie odnotowałem jej zasług i osiągnięć. Pozostając na chwilę jeszcze przy terminologii wojskowej, należy stwierdzić, że U. Kosińska raczej próbuje postawić rodzaj zasłony dymnej, gdyż jej replika albo bagatelizuje, albo pomija najważniejsze moje uwagi do jej książki. Przy czym chciałbym podkreślić, że nigdzie nie napisałem — jak mi przypisuje U. Kosińska — że jej praca jest zła, i chyba raczej nawet nie zasugerowałem, iż należałoby ją traktować *per non est*. Moim zasadniczym grzechem jest to, że nie napisałem, iż praca jest znakomita. Co do braku pochwał osiągnięć Autorki — rzeczywiście uważam, że recenzja powinna koncentrować się na kontrowersjach, rzeczach dyskusyjnych, błędach czy uchybieniach, w przekonaniu, iż zalety bronią się najlepiej same. Uważam, że choćby ze względu na datę powstania i publikacji, moja recenzja nie odbierze książce U. Kosińskiej czytelników, gdyż ci, których ona interesuje, prawdopodobnie zajrzeli do niej wcześniej, przed przeczytaniem recenzji. Natomiast uważam, że sens dyskusji naukowej jest tym większy, im bardziej można z niej wyciągnąć wnioski ogólne, nie zaś jedynie sprowadzać do swoistego pojedynku między autorem a recenzentem.

Moje zarzuty do książki U. Kosińskiej sprowadzają się do trzech obszarów: ogólnej koncepcji książki, stopnia wykorzystania materiału źródłowego, stopnia i charakteru wykorzystania literatury przedmiotu.

Jeśli chodzi o koncepcję pracy, moje oczekiwania nie były bynajmniej aprioryczne, lecz wynikały z tytułu pracy. Przy formułowaniu tytułów prac naukowych obowiązują pewne zasady i precyzja sformułowań. Stawiając sejm na pierwszym miejscu w tytule, Autorka podjęła pewne zobowiązanie, bo tego oczekuje od niej czytelnik, świadom, że istnieje taki nurt badań, jak „monografie sejmowe”. Autorka może nie akceptować modelu prac, które zapoczątkował Władysław Czapliński, ale przecież —

nadając taki a nie inny tytuł swojej pracy — nie może ignorować faktu, że on istnieje. U. Kosińska zacytowała w swojej książce „sejmowe” monografie Jarosława Porazińskiego i moją, powinna więc chyba też wiedzieć, że po pierwsze istnieją różne nurty w badaniach nad sejmem; po drugie w niektórych (a może nawet w przeważającej liczbie) opis obrad z reguły nie stanowi większości treści; po trzecie wreszcie są prace chronologicznie bliższe temu, co określa jako „kryzys suwerenności”, niż prace Waleriana Kalinki czy Władysława Konopczyńskiego. Jeśli jednak Autorka tak radykalnie odcina się od modelu monografii „sejmowych”, to dlaczego — poza tytułem — nadaje swojej książce pewne cechy takiej monografii? Jeśli na przykład drobiazgową analizę składu izby poselskiej (której nie przeprowadza) uważa za sprawę formalną, to po co — wzorem monografii sejmowych — zamieszcza listę posłów? Notabene bez takiej analizy, pozostając tylko przy „specyfice źródeł”, Autorka nie jest w stanie zadowalająco scharakteryzować układu sił w izbie poselskiej. Można więc zadać pytanie, czy nie prościej byłoby zatytułować pracę zgodnie z zamiarem i koncepcją Autorki, np. „Sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego”, albo jeszcze lepiej, zgodnie z zakresem kwerendy — np. „Między Dreznem a Petersburgiem. Kwestia ratyfikacji traktatu wiedeńskiego”? Jeśli moje rozważania i supozycje na temat mechanizmu kształtowania się koncepcji pracy U. Kosińskiej posunęły się w recenzji za daleko i poczuła się ona nimi urażona, to przepraszam. Nie zmienia to jednak faktu, że uważam koncepcję pracy za niedopracowaną i niespójną.

Chciałbym podkreślić, że powyższych uwag nie uważam za formalne i nieistotne. Dyskusja nad książką Kosińskiej ilustruje poniekąd dość ważny spór toczący się wśród polskich nowożytników, dotyczący struktury machiny państwowej Rzeczypospolitej, jej funkcjonowania i wpływających na to czynników. W polemice z moją recenzją U. Kosińska formułuje kapitalne zdanie, które w tym miejscu jest tylko oceną książki Konopczyńskiego, ale chyba można sądzić, że przyjmuje ona je jako swoje *credo*, co zdaje się potwierdzać i lektura jej książki, i — zwłaszcza — polemiki ze mną. Píše ona mianowicie: „Zwłaszcza w wypadku monografii sejmu 1752 r. widać, że w książce z «sejmem» w tytule analiza przebiegu obrad stanowi tylko fragment rozważań, gdyż wynik debat zależał przede wszystkim od zakulisowych działań dyplomacji”. Otóż fascynacja obfitością źródeł dyplomatycznych w epoce, gdy w większości państw europejskich zaczęła funkcjonować tajna dyplomacja, wykorzystywanie relacji obcych dyplomatów jako jednego z najważniejszych, czasami niemal podstawowego źródła w badaniach nad sytuacją wewnętrzną Rzeczypospolitej, sprawiała, że taką dyrektywę rozciągano daleko wstecz, co najmniej do początków drugiej połowy XVII w., postrzegając często życie polityczne państwa polsko-litewskiego jako efekt intryg i oddziaływania obcych dyplomatów, jako bezpośrednie odbicie międzynarodowej polityki i działań obcych dyplomacji. Wydaje się jednak, że w ostatnich dziesięcioleciach następuje weryfikacja takiego spojrzenia. Odejdźcie od traktowania absolutyzmu jako jedynie słusznej drogi rozwoju nowożytnych państw, dostrzeżenie złożoności systemów politycznych



w epoce nowożytnej, docenienie systemów stanowych jako posiadających określone możliwości rozwojowe i potencjał modernizacyjny, sprawia, że powoli odchodzi się od traktowania Rzeczypospolitej jako swoistej anomalii ustrojowej, nieprzystosowanej do funkcjonowania wśród silnych i scentralizowanych monarchii, i przez to igraszki w rękę absolutnych potencji i ich dyplomatów. Dlatego badając konfrontację systemu politycznego Rzeczypospolitej z działaniami obcych dyplomacji, warto odejść od stereotypowych ujęć i postarać się znaleźć formułę nieco głębszego zrozumienia i zaprezentowania tego, co działo się w Rzeczypospolitej. Jako wzór takiego spojrzenia pozwoliłem sobie zarekomendować w mojej recenzji książkę Andrzeja Kamińskiego, która — chociaż dotyczy polityki zagranicznej — wiele mówi o jej wewnętrznych uwarunkowaniach.

Autorka, jak się wydaje, rozumie konieczność takiego podejścia, czy przynajmniej ma pewne wątpliwości w tej kwestii, skoro na s. 267 swojej książki (w „Zakończeniu”) pisze: „Nie wiadomo wszakże, czy oparcie się przez króla na średniej szlachcie przyniosłoby lepsze efekty. W każdym razie dla lepszego zrozumienia przyczyn fiaska polityki królewskiej należałoby dogłębnie zbadać sytuację wewnętrzną Rzeczypospolitej w latach 1717–1718, kiedy to krystalizowała się koncepcja polityki emancypacyjnej”.

Cytat ten przy okazji rzuca ciekawe światło na inny element koncepcji pracy U. Kosińskiej, mianowicie zakres chronologiczny jej rozważań. Oczywiście przyjmuję argument Autorki, że trudno wyobrazić sobie napisanie monografii trzech sejmów, zwłaszcza przy metodzie pisania przyjętej przez nią (szczegółowe relacjonowanie materiału źródłowego, obszernie cytaty), bo musiałoby to oznaczać niemal tysiąc stron gęstego druku, tym bardziej że podtrzymać należy postulat wykorzystania jeszcze innych archiwów. Ale chyba problem cezur w książce U. Kosińskiej istnieje. Jeszcze wyraziściej obrazują go dwa cytaty dotyczące cezury końcowej. Na s. 260 Autorka pisze: „Na tym zakończymy nasze rozważania dotyczące sejmu 1719–1720 r. Urwanie ich na omówieniu posejmowego senatus consilium, bez analizy sejmików relacyjnych, może wydawać się sztuczne i niezgodne z rzeczywistym tokiem wydarzeń. Uważamy jednak, że niewielki odstęp czasowy, jaki dzielić miał oba sejmy 1720 r., sprawił, iż nowa kampania poselska zaczęła się na dobre tuż po zakończeniu rady senatu”. Ten cytat zdaje się wskazywać, że ze względu na bliski związek obu sejmów postulat ich łącznego omówienia, wedle Autorki nierealistyczny, może jest jednak w pewnym stopniu uzasadniony. Z kolei na s. 262 (w „Zakończeniu”) czytamy: „Po zakończeniu posejmowego senatus consilium w marcu 1720 r. wydawać by się mogło, że istnieje jeszcze szansa na uspokojenie konfliktu z hetmanami i przeprowadzenie sprawy traktatu wiedeńskiego na sejmie jesiennym 1720 r. Energia, z jaką rzucono się do organizacji nowej kampanii przedsejmowej, sejmików relacyjnych, a następnie poselskich wydaje się świadczyć, że rzeczywiście żywiono jeszcze jakieś nadzieje w tej kwestii”. Ten cytat zdaje się kolidować z tym, co Autorka napisała w swojej polemice, że sprawa traktatu wiedeńskiego była kwestią pierwszoplanową w polityce Augusta II do

początku 1720 r. A przecież w tejże polemice autorka pisze: „Zasadniczym celem mej pracy było ukazanie walki Augusta II o wprowadzenie Polski do aliansu wiedeńskiego”. I tu dochodzimy do zasadniczego problemu z koncepcją pracy U. Kosińskiej. Pisze ona w „Zakończeniu” (s. 262), że „o ostatecznych losach aliansu i tworzonej pod egidą Anglii koalicji antytyrosyjskiej zdecydować miał obrót spraw międzynarodowych”, nie zaś ewentualna ratyfikacja przez sejm traktatu wiedeńskiego. Powstaje więc pytanie, czy wspomniane „ukazanie walki Augusta II o wprowadzenie Polski do aliansu wiedeńskiego”, którego Autorka notabene nie kończy, czy analizowanie, „jak doszło do tego, że nie wykorzystano szansy emancypacji, jaką zdawał się stwarzać [podkreśl. B. D.] traktat wiedeński”, jest wystarczającym tematem na książkę, nie zaś na przykład na obszerny artykuł. Autorka odrzuca jako bezpodstawną moją supozycję w tej kwestii, wyrażoną w recenzji, ale powyższe cytaty każą mi pozostać przy moich wątpliwościach i mojej opinii na temat koncepcji książki, wyrażonej w recenzji i powyżej.

Jeśli chodzi o wykorzystanie archiwaliów wiedeńskich i berlińskich, rozumiem na podstawie stwierdzeń zawartych w polemice, że U. Kosińska uważa te zbiory za w zasadzie niepotrzebne do jej pracy wobec obfitości i wagi dyplomatycznych źródeł drezdeńskich i moskiewskich. Tylko czy naprawdę wartość jednego archiwum może przesądzać o zbędności innego? Dlaczego więc Autorka dostrzega tu i ówdzie konieczność dotarcia do zbiorów berlińskich? Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, sądzę jednak, że kwerenda archiwalna nie została dokończona. Uważam, że omawiając stosunkowo wąskie chronologicznie zagadnienie, Autorka powinna wykorzystać wszystkie potencjalnie przydatne archiwalia, nawet jeśli przed laty korzystał z nich Konopczyński i inni badacze. Po wielu latach można przecież dostrzec w materiale źródłowym sprawy, których dawni badacze mogli nie zauważać. Przecież nawet dawne edycje źródłowe wymagają niekiedy sięgnięcia do podstawy archiwalnej.

W przypadku wykorzystania literatury przedmiotu oczywiście zgadzam się z U. Kosińską, że „nie chodzi o to, aby popisywać się erudycją i nad potrzebę rozbudowywać dział bibliograficzny”. Jednakże literatura przedmiotu w pracy naukowej nie służy li tylko — jak mi się wydaje — ustalaniu „istotnych okoliczności opisywanych — — wydarzeń”. Jeśli Autorka próbuje odsłonić znaczenie traktatu wiedeńskiego i jego ratyfikacji, to powinna odnieść się do opinii innych badaczy na ten temat, nawet jeśli się z nimi nie zgadza, nie zaś je pomijać. Przeprowadzając teraz polemikę z sądami Józefa A. Gierowskiego, Autorka pośrednio potwierdza, że taką konfrontację poglądów należałoby umieścić w pracy. To samo dotyczy książki Henryka Olszewskiego, a także, nawet w większym stopniu, pracy Jacka Staszewskiego *O miejsce w Europie* oraz prac Klausa Zernacka. O prace Wojciecha Stanka i Mariana Drozdowskiego dopomniałem się w kontekście przeglądu literatury we wstępie. Wykorzystanie prac „kurlandzkich” (Augusta Seraphima czy Klauspetera Strohma) pozwoliłoby Autorce wyjaśnić, na czym polegał przewijający się na

kartach jej książki problem kurlandzki, do czego biogram księcia Ferdynanda Kettlera w PSB pióra Adama Przybosia wydaje się zbyt kruchą podstawą (s. 28, przyp. 27).

Nie chcę wchodzić w roztrząsanie wszystkich szczegółowych krytycznych odniesień U. Kosińskiej do moich uwag sformułowanych w recenzji, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Czytelnik, mając do dyspozycji książkę, moją recenzję i polemikę Autorki, łatwo sobie może w tych kwestiach wyrobić zdanie (jak na przykład w kwestii oceny książki Andrzeja L. Sowy). Powtarzam — jeśli Autorka jakimikolwiek moimi sformułowaniami, które uznała za ironiczne lub skierowane ad personam, poczuła się dotknięta czy urażona, to za nie przepraszam. Nie wchodzę również w polemikę z podobnymi sformułowaniami z jej strony, skierowanymi pod moim adresem. Nie negując walorów książki, przede wszystkim w warstwie informacji uzyskanych z przebadanych archiwów, chcę jednak podkreślić, że pracy U. Kosińskiej brakuje jasnej koncepcji, co wynika i z niekonsekwencji, o których była mowa, i — zasadniczo — przestarzałości badawczych pomysłów Autorki. Brak wykorzystania niektórych zbiorów oraz sposób podejścia do literatury każe korzystać z książki z dużą ostrożnością.